Nr. 119. We Lwowie — Piątek dnia 26. Maja 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. (Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas). Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od wydawnictwa,

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:

miesięcznie	1 zł.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 zł.	
kwartalnie	6 „	
półrocznie	12 „	

„Gazeta Nar." wraz z **„Szczutkiem"**

kosztuje:

we Lwowie z dostawą do domu:

miesięcznie	1 zł.	85 ct.
kwartalnie	5 „	50 „
półrocznie	11 „	— „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 zł.	35 ct.
kwartalnie	7 „	— „
półrocznie	14 „	— „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową" i „Szczutka" nadsyłać należy pod adresem:

Administracya „Gaz. Narodowej" we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

Petersburskie

słowiańskie Tow. dobroczynności.

Lwów d. 25. maja.

Dziś obchodzi „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności" w Petersburgu dwudziestopięcioletni jubileusz swej działalności — jubileusz „fałszu, oszukaństw, złudzeń i rozczarowań" — jak go określił ks. Mieszczerskij w *Graždaninie*. I nietylko *Graždanin*, ale i inne nieoficyalne organa prasy rosyjskiej nie szczędzą tej głównej agenturze panslawizmu z okazyi owej rocznicy uwag, które świadczą, iż nawet Moskale światlejsi i jako tako niezawiśli w sądach swoich o sprawach publicznych albo w najwyższym stopniu lekceważą „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności", albo wprost niem pogardzają.

Ale czyż w Rosyi dzisiejszej tylko samo jedno „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności" jest instytucyą, która w gruncie rzeczy jest niczem, marną komedyą, kłamstwem bezwstydnem — lecz pomimo to stoi silnie, podtrzymywana potęgą systemu państwowego, który polega na genialnem połączeniu wschodniego despotyzmu z niemiecką biurokracyą za pomocą służącej im za cement ślepej i bezwarunkowej karności, stanowiącej u Moskala najwyżej cenioną przez niego cnotę narodową i jest istotnie podstawą potężnej organizacyi państwowej caratu? „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności" nie samo jedno uprawia w dzisiejszej Rosyi systematycznie fałsz i oszukaństwo: fałszuje historyę, etnografię, statystykę, oszukuje a przynajmniej oszukiwać usiłuje naród moskiewski, wszystkie narody słowiańskie i świat cały.

Pozostawione własnej sile, nie utrzymałoby się ani chwili, prysłoby wnet jak marna bańka mydlana — jak kiedyś pryśnie, i to prędzej może, niż się spodziewamy, cały dzisiejszy system rządowy moskiewski, trzymany w kupie żelazną obręczą złodziejskiej biurokracyi cywilnej, wojskowej i cerkiewnej.

Dotąd jednak ta gromadka cywilnych i duchownych dostojników, która „fachowo" uprawia propagandę panslawizmu pod firmą „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności" odgrywa przecież rolę polityczną, której lekceważyć nie można — nam szczególniej, Polakom. Naród nasz najcięższemi ofiarami opłaca na całym ogromnym obszarze moskiewskiego zaboru, koszta panslawistycznych eksperymentów, które w „Słowiańskiem Towarzystwie dobroczynności" znajdują najdobitniejszy wyraz.

W programie dzisiejszego oficyalnego obchodu swojego jubileuszu, umieścił zarząd Towarzystwa zdanie, iż „idea panslawistyczna stała się własnością całego narodu rosyjskiego, a poniekąd ideą państwową." Pierwsze z tych zdań jest wierutną nieprawdą — ale drugie jest prawdą o tyle, o ile w Rosyi każdoczesny rząd więcej niż gdziekolwiek indziej ma prawo powiedzieć o sobie, iż on reprezentuje państwo.

Dzisiejszy rząd rosyjski jawnie i stanowczo proteguje panslawizm, w imię idei panslawizmu urządza wędrówki nieprzeliczonych hord uzbrojonych z najdalszych zakątów caratu na zachodnią i południową jego granicę, i z dziką zawziętością rzuca się czynownictwo moskiewskie tudzież znajdująca się na jego usługach prasa na wszystko, co sprzeciwia się dążnościom po moskiewsku zrozumianego panslawizmu. Rządy Hurki w Warszawie, Ignatiewa w Kijowie i Kochanowa, a obecnie Orżewskiego w Wilnie, które są rządami samowoli tłumów nasłanych z Rosyi, nieokrzesanych, zachłannych i butnych czynowników — ażeby to dzikie łupieżtwo upozorować jakąś ideą — stroją się w pióra panslawistycznej idei.

Buntownicze wichrzenia we wszystkich sąsiednich krajach — w pierwszym zaś rzędzie u nas, w Galicyi wschodniej, skończywszy na najdalszych krańcach siedziby Słowian nad wybrzeżami morza Czarnego i Śródziemnego, także są dziełem panslawizmu.

„Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu", złożone z półtorasta starych popów i wojskowych wysłużonych, w połączeniu z garstką karyerowiczów-dziennikarzy i czynowników młodszych, odgrywa w tej wielkiej akcyi państwowej rolę owej myszy w bajce, której się zdawało, że ona dzwoni na kazanie, gdy siedziała na belce w dzwonnicy podczas dzwonienia.

Lecz świat oficyalny w Petersburgu nie zaprzecza tej bajce, i komedya, odgrywana bezczelnie przez „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności" znajduje aprobatę w najwyższych sferach caratu.

I ten właśnie fakt nadaje Słowiańskiemu Towarzystwu dobroczynności w Petersburgu faktycznego znaczenia i wpływu — pomimo, iż własna jego organizacya pozbawioną jest prawdy jakiejkolwiek etycznej podstawy. Nie może być inaczej tam, gdzie kłamstwo jest ideą przewodnią systemu rządowego, a złodziejstwo i łapownictwo, tudzież wyrafinowany wyzysk ludności na korzyść rozwielmożnionej ponad wszelką miarę biurokracyi, główną podporą tegoż systemu, jego siłą łączącą.

W tem też znaczeniu jubileusz „fałszu, oszukaństw, złudzeń i rozczarowań" obchodzony dziś w Petersburgu na cześć „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności" jest dla caratu znaczącym wypadkiem politycznym. Pewnie też nie zaniedbają rosyjska prasa oficyalna i zaprzedane Rosyi organa dziennikarskie po za Rosyą piać hymnów pochwalnych dla uczczenia tego święta. Winszujemy Moskalom tych hymnów, ale im ich nie zazdrościmy!

Zamach na nietykalność poselską.

Lwów d. 25. maja.

Imię Schmerlinga zeszło już dawno w grób — pamięci, dzisiaj i ciało jego złożone na katafalku oczekuje ostatniego spoczynku — i w tej chwili właśnie rozbiega się po Austryi, a rozlegnie się i po za Austryą wiadomość, która chybaby godną była czasów wszechwładzy ministra stanu Schmerlinga. Rdzeń sprawy już nam wiadomy z wczorajszego telegramu wiedeńskiego, ale dla pewności powtórzmy, co półurzędowy *Frmdblt* podaje pod firmą telegramu paryskiego z dnia onegdajszego:

„W kołach politycznych na seryo biorą napomykania o sądowej remedurze wykroczeń popełnionych przez młodoczechów. Jako podmiot do odpowiedzi na to pytanie, bierze się tu jako okoliczność wcale nie bagatelną pod względem jurydycznym nietylko gwałtowni ze uszkodzenie rozmaitych sprzętów w sejmie, ale w mierze jeszcze daleko większej gwałtownicze przeszkodzenie sejmowi w spełnianiu jego czynności. Kodeks karny powiada w §. 76: „Jeżeli kto czy to sam, czy w połączeniu z innymi gwałtownie zaburzy albo przeszkodzi zebraniu, przez rząd do obrad nad sprawami publicznemi powołanemu, co do jego zebrania się, istnienia albo działalności, ten..." Otóż wedle pojęcia jurystów postępowanie posłów młodoczeskich jest co do treści swojej wielce podobne do złożonej w tym paragrafie zbrodni gwałtu publicznego. Otóż możliwość pociągnięcia przed sąd tych panów, którzy są tylko posłami sejmowymi, nie podlega wątpliwości, ponieważ z zamknięciem sejmu nietykalność ich ustała. Nie sądzą tu jednak, iżby wszystkie te kwestye już były przedyskutowane. Nie przypuszczają, iżby dla ostatniej narady gabinetowej już dojrzałą była do orzeczenia".

W oryginale niemieckim mamy tu w całej okazałości krętego stylu i dzikiego języka jedną z owych enuncyacyj, z których słyną półurzędowcy austryaccy. *Nowa Presse* otwarcie donosi, że powyższa myśl, pociągnięcia posłów młodoczeskich — którzy nie są członkami Rady państwa, niezamkniętej a więc osłaniającej członków swoich nietykalnością — przed kratki sądowe za uczynki w sejmie popełnione, wyszła z łona rządu i rząd nad nią się zastanawiał, i że przyszła pod obrady onegdajszego posiedzenia gabinetowego. *Nowa Presse* dodaje, „iż naturalnie nie wie, co gabinet uchwalił, są wszelako ważne oznaki, każące wnosić, że rząd nie myśli przyswoić sobie owego pojęcia. A odrzucając je, trafnie postąpił".

Nowa Presse przytacza na to dwa powody — jeden jurydyczny, drugi oportunistyczny. Po pierwsze bowiem niepodobna prawie pociągnąć granicy pomiędzy wybrykiem parlamentarnym, nietykalnością poselską osłoniętym, a takim, który pod prawo pospolite podpada. Jeżeli tumultu wywołanego wrzaskiem i hukiem, sądownie ścigać nie wolno, ponieważ krzyczeniami, więc „objawami zdania"*) został inscenowany, to jakżeż można jako gwałtownicze zaburzanie ścigać hałas, zatrzaskiwaniem szuflad sprawiony? Czy dalej, ściskanie pięści należy poczytywać za samoistną pogróżkę, albo czy jest to jeno gest, towarzyszący wołaniu, nawet zelżeniu lub pogróżce, a więc wolnym od kary „objawem zdania"? Zresztą nawet najzagorzalszy wróg polityczny młodoczechów trudno aby oświadczył wobec sędziego, że go wybryki sejmowe w obawę albo niepokój wprawiły (charakterystyka zbrodni gwałtu publicznego).

Po drugie, strona jurydyczna sprawy wcale tu nie jest decydującą, decydującą jest strona polityczna. Niepodobna aby rząd pragnął, drogą fatalnego wykładu ustawy o nietykalności poselskiej otoczyć głowy posłów młodoczeskich gloryą męczeństwa. Młodoczesi niczego sobie więcej nie życzą. Najzaciętsi zaś przeciwnicy młodoczechów — którzyby może chętnie zająć się chcieli kwestyą, ażali parlamentarne środki wystarczają wobec wykroczeń, jak te, których się na ostatnich posiedzeniach sejmowych (także w sejmie dolno-austryackim; p. r. *G. N*) wydarzały — wcale by rządowi nie byli wdzięczni za to, iżby ekscedentów parlamentarnych, których każdy przyzwoity człowiek w Europie potępia, czynił męczennikami politycznymi".

Nowa Presse zapomina jeszcze o tem, jak dziwnieby to wyglądało, gdyby prokuratorya praska postawiła posłów młodoczeskich, którzy do Rady państwa nie należą, przed sąd i sąd ich skazał (kara 1 do 5 lat, a nawet do 10 lat ciężkiego więzienia), a koledzy ich, którzy należą do Rady państwa, bezkarnie chodzili?

Ale o to wszystko wcale nie chodzi, tylko o to, jak mogła u rządu wogóle powstać myśl podobna? Według wszelkich bowiem pojęć konstytucyjnych, sala obrad parlamentarnych jest wogóle tak nietykalną i z pod pospolitego kodeksu wyjętą, jak komnata monarsza — i jeżeli sąd pospolity miałby prawo sięgać w uczynki, w obrębie tej sali dokonane, to miałby też naturalne prawo sięgania do komnat monarszych. Do gmachu parlamentarnego w czasie obrad nie wolno wchodzić z orężem, bez przyznania prezydyum parlamentu nie śmie w tym gmachu pojawić się żadna władza pozaparlamentarna, taksamo jak do budynków i miejsc, będących własnością monarchy i członków dynastyi. I jeżeli prawdą jest, że myśl ową na naradzie gabinetowej większością głosów odrzucono, że zatem jeden czy kilku ministrów oświadczyło się za tą myślą, to stalibyśmy przed niesamowitym w konstytucyi faktem.

Rząd wcale się nie może w takim wypadku powoływać na to, że jak słychać, w sprawie tej zapytywany trybunał najwyższy, zgodził się z owem „pojęciem jurydycznem", a powyższy komunikat *Fremdenblattu* potwierdza tę pogłoskę. Według telegramu *Pester Lloyda* referent ministerstwa sprawiedliwości, dr. Krahl był przyzwany na wspomniane posiedzenie gabinetowe. Owe „pojęcie jurydyczne" może być pod względem mechanicznym nie podlega wątpliwości — ale czy godzi się z racyą stanu, używać sądownictwa, które nietykalnem powinno stać w opinii obywateli do takich potrzeb okolicznościowych, ani ustawą o nietykalności poselskiej, ani tem mniej kodeksem, z czasów absolutyzmu pochodzącym nieprzewidzianych?

*) §. 1. ustawy o nietykalności poselskiej z r. 1864 powiada: „Członkowie rady państwa nie mogą za odbyte w spełnieniu swego obowiązku głosowania nigdy, a za objawione zdanie swoje tylko przed tę izbę, do której należą, być pociągani do odpowiedzialności.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 24. maja.

(Wiec niemieckich literatów. — Przedstawienie „Falstaffa" Verdiego.)

Od kilku dni obraduje tu wiec niemieckich literatów. Jest to zgromadzenie doroczne członków ogólnego związku pisarzy niemieckich, które zbiera się na swoje posiedzenia co raz w innem mieście. Ostatnie nadzwyczajne zebranie odbyło się w Lipsku w kwietniu 1892. Związek liczy obecnie 859 członków. W Wiedniu zebrało się około 60 członków, którzy jednak, dzięki otrzymanym pełnomocnictwom, reprezentują 260 głosów. Prezesem związku jest znany dramaturg Ernest Wildenbruch. Zgromadzenie tegoroczne było ważne nietylko ze względu na uchwały dotyczące organizacyi związku, jak np. wskutek utworzenia syndykatu osobnego w Wiedniu, mającego na celu udzielanie rady i pomocy prawnej, — ale także ze względu na niektóre uchwały ogólniejsze, sięgające znaczeniem za granice Niemiec i dlatego zasługują na bliższą uwagę.

I u nas zajęcie obudzą propozycye dotyczące rewizyi ugody berneńskiej i sformułowanych w niej praw autorskich. Wiec literatów uchwalił przedłożyć swoje wnioski odnośne osobnej komisyi dyplomatycznej konferencyi, zebrać się mającej w roku następnym w Paryżu. Wszystkie te wnioski zamierzają rozszerzyć ochronę praw autorskich. Chodzi o szersze uwzględnienie praw tłumaczenia; dziś największa część, dzieł zwłaszcza beletrystycznych, tłumaczoną bywa na języki różne bez żadnej dla autora oryginału korzyści. Czy jednak ograniczenie prawa tłumaczenia wyjdzie na pożytek Niemcom, którzy właśnie z wszystkich tłumaczą literatur i którzy swoją ogromną produkcyę księgarską bibliotek, zbiorów powieści, a nawet całych czasopism (jak „Aus fremden Zungen") zawdzięczają tylko łatwości dzisiejszej nabywania dzieł obcych, — o tem wątpić się godzi. Obrońcy praw autorskich twierdzą prawdzie, że z ubytkiem bardzo wielu lichych przykładów, przybędzie nowy szereg czytelników dziełom oryginalnym — ale raz dzieł oryginalnych o głębszej wartości nie rodzi każdy sezon literacki, a utrudnienie przykładów jest zarazem utrudnieniem doborowej lektury; powtóre, choć przyznać się godzi, że między przekładami wiele jest bardzo lichych i treścią i formą dzieł fabrykowanych tylko dla zaspokojenia potrzeb księgarskich, — czy dziennikarskich, to nie mniej jest oryginalnych utworów wydawanych w zeszytach i ciągach dalszych, które nie stoją na wyżynie literackiej, godnej jakiejkolwiek krytyki.

Niemcy wzrosły w literaturze swej przekładami i przeróbkami; największe talenty niemieckiej literatury mają coś eklektycznego. Podcięcie arteryi, którą płynie ożywiająca i dziś niemieckie piśmiennictwo, literatura przekładów skandynawskich, francuskich, włoskich, rosyjskich i innych mogłoby fatalne pociągnąć za sobą następstwa. „Ale to wszystko — zarzucić można — są względy oportunistyczne. Przedewszystkiem chodzi o warowanie praw autora". Otóż te prawa autora dość chyba są strzeżone, jeśli nie dozwala się na przedruki i jeśli wystawienie dramatów czyni się od autora zawisłem; wreszcie jeśli prawo przekładania pozostawia się autorowi na czas jakiś, byle nie zbyt długi. Autor bowiem nie jest handlarzem i to zbytnie branie w obronę jego praw do przekładów degraduje wytwórczość literacką do pewnego rodzaju fabrykatów z markami uprzywilejowanemi. Jeśli autor sam włada kilku językami i w kilku językach pisze jedno i to samo dzieło, to jeszcze ma jakieś znaczenie ta dążność do ochrony przed nieupoważnionymi przekładami, w innych atoli wypadkach autor formalnie na kupca schodzi układając się z tłumaczem, którego zdolności po większej części ocenić nie może, którego języka nie rozumie.

Prawdziwie wielkie dzieła nie mogą i niepowinny należyć do jednego człowieka ale nawet nie do jednego wyłącznie narodu. Wszelkie tamowanie wolnego obiegu takich dzieł, jest zacofaniem i reakcyą. Dzieł zaś jednodniowej wartości bronić przed wyzyskiem księgarzy nie opłaci się — i lepiejby było bezlitośnie je krytykować a w czytelniach i bibliotekach starymi cennymi utworami zastępować. To byłby prawdziwy postęp. Narody zaś, które nie mają silnie rozbudzonego życia literackiego — mimo wielkich pisarzy — jak n. p. rosyjski a po części i polski bardzoby ucierpiały pod obostrzeniem przepisów dotyczących przekładów dzieł obcych.

Wszystkie inne wnioski wiecu dotyczą obrony oryginałów i to w formie fejletonowych romansów, dalej oryginałów bezimiennych, lub pod pseudonimem pisanych, wreszcie użytku oryginalnych utworów na cele pedagogiczne i utworzenia międzynarodowego sądu polubownego w kwestyach literackich.

Nie obeszło się też na wiecu bez aluzyj politycznych, bratali się Niemcy wiedeńscy, z Niemcami z państwa zjednoczonego, wznoszono toasty na przymierze polityczne, Wildenbruch, wyraził swój zachwyt z pobytu w pięknym Wiedniu, który tak czcić umie swoich poetów w toastach mówiono o niemieckim i austryackim ludzie jako zbratanym historyą i językiem.

Obok literackiego wydarzenia — mieliśmy i czysto artystyczne niepoślednej wagi. Hamburski dyrektor teatru Pollini jeden z najbardziej przed-

---

48

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

— On jutro przyjedzie — mówił Maryan.

— I owszem. Czy będzie co z tego, czy nie, pomówić możemy — odrzekł Urmin.

— Tak. Kupić nie kupić, potargować nie zaszkodzi — zauważył Maryan tonem sztucznej obojętności. — On twierdzi, że ty pierwszy podsunąłeś mu tę myśl założenia fabryki kołków do butów.

— Nie przeczę.

I sądzisz, że z tego możnaby ładną prowizyę wyciągnąć.

Roman powiódł wzrokiem po firankach wzdłuż okien, zatrzymał go na fortepianie i odrzekł:

Owszem, można.

Janka, pieszcząc małą Sewusię, słuchała uważnie gry przyrodniej siostry, a równocześnie rzucała nieznaczne spojrzenia na męża. W miarą wzrastania złego humoru pani Stefanii, jej twarzyczka stawała się pogodniejszą.

Następnego dnia od dziewiątej rano do trzeciej popołudniu polowali panowie na Strumienisku. Długodziobe kszyki i dubelty, szparkie cyranki, okazałe krzyżówki, dosiadywały w skutek goraca dobrze w oczeretach i zrywały się dopiero o kilkanaście kroków przed strzelcem. Polowanie powiodło się wyśmienicie. Myśliwi, mimo długiej przerwy w używaniu dubeltówek, strzelali bez zarzutu, tak, że dwóch chłopaków, zbierających ubite ptactwo, ledwie udźwignąć mogło bogate trofea. Naprzeciw powracających z łowów myśliwych wyjechały panie aż za Grojec, i tu na łące, w cieniu starych rosochatych wierzb, odbyło się śniadanie. Rozesłano na trawie koce, wydobyto z powozu kosze z przekąskami, koniakiem i winem, i zajadając, bawiono się ochoczo aż do trzeciej popołudniu.

Nikt patrzący z boku nie byłby dojrzał w tej grupie, z czterech osób złożonej, śladu złych względem siebie myśli lub zamiarów; zdawało się, że wszyscy tu obecni kochają się, szanują, cieszą wzajemnem szczęściem, życzą sobie jak najlepiej. Potworna komedya!

Roman nienawidził Warwicza, pogardzał nim i podpisał dawno akt wywłaszczenia go z Ziębowiec, majątku wydartego ongi podstępem ojcu Konstantemu, Maryan omotywał właśnie szwagra siecią intryg przy pomocy pięknej żony i żyda sąsiada. Stefania, nienawidząca siostry, czyhała na zagładę jej szczęścia... a nawet ta czwarta, poczciwa i szlachetna Janka, jak gdyby w przeczuciu nadchodzących nieszczęść, miała główkę czarnemi myślami przeciążoną... Mimo to wszystko, w cieniu drzew rosochatych, starych, wychylano lampeczki ze złotym tokajem i bawiono się wesoło.

Po obiedzie przyjechał na zamek Maurycy Goldhammer. Być może, że innym razem byłby on gościem niezbyt mile widzianym, dziś jednak zarówno Warwicz, jak i Roman, gdy ujrzeli przed wiazdową bramą rosłe szpaki pana Maurycego, doznali takiego uczucia, jakby im kto przywoził miłą jaką wiadomość, oddawna wyczekiwaną.

Jak tylko Roman usłyszał z ust Warwicza wzmiankę o założeniu fabryki i sprzedaży urmińskiego lasu, przeczuł zaraz, że za tym niewinnym napozór projektem, ukartowaną być musi jakaś szelmowska intryga. Jeżeli kto przechodził kiedy dalmatyńskie płaskowzgórza i natrafiał w nich co krok na snujące się w zeschłej trawie żmije, grzejące się gdzieniegdzie leniwie na nagich skałach do słońca, lub splątane po kilka naraz w miedziane kłęby — ten długo jeszcze, choćby sto mil dzieliło go od tych okolic, wszedłszy raz na łąkę, będzie ostrożnie stawiał nogę na ziemi i szybko ją w górę podrywał. Roman czuł dobrze, że otaczają go żmije, więc też wszędzie, na każdym kroku ich się spodziewał, niekiedy nawet tam, gdzie ich w rzeczywistości nie było.

Na razie nie wiedział jeszcze, o co chodzi spółce Warwicz — Goldhammer, ale już sam fakt, że spółka ta powstała i że prawdopodobnie dybie na jego osobę, sprawiał mu wielką przyjemność. — Jak wówczas we Francyi, na przedmieściach Orleanu, usłyszawszy po raz pierwszy okrzyk: „Prusacy nadchodzą!" zadrżał z radości i pomyślał: „Dobrze, dzisiaj się zmierzymy!..." — tak obecnie, na myśl podstępnego zbliżania się wrogów, doznał rozkosznego wzruszenia.

— Dobrze, że pierwsi zaczynają... — zaświtało mu w głowie — niech zaczynają!

Przeprosiwszy panie, udali się we trójkę do fajczarni na poufną pogadankę.

Roman podał zacnym sąsiadom cygara, poczem usiadłszy naprzeciw pana Maurycego, rozpoczął:

— Wspominał mi wczoraj szwagier, że nosisz się pan z myślą sprzedania lasu, lub założenia jakiegoś eksportowego przedsiębiostwa drzewnego...

Goldhammer, nim na to odpowiedział, mlasnął grubemi wargami i spojrzał zyzem na koniec żarzącego się cygara, wreszcie rzekł:

— Może pan dobrodziej pamięta, jakeśmy raz rozmawiali na weselu o założeniu fabryki?

— Przypominam to sobie bardzo dobrze.

— Otóż ja się rozpytywał po świecie za te kołki od butów... Rok blisko temu, jakeśmy gadali razem.

— A prawda... rok blisko... No i cóż?...

— Powiadają ludzie, że to dobry interes.

Romanowi zadrgały nieco powieki.

— I ja myślę, że interes byłby — wmięszał się do rozmowy siedzący z boku Warwicz.

— Tak, tak — rozpoczął znowu Goldhammer — ciężkie teraz czasy są, bardzo ciężkie...

— Tak pan sądzisz? — zapytał z udaną jowialnością Urmin.

— Zboże nie dopisało, cena mała, handel stoi — ciągnął dalej Maurycy. — Ja już sam nie wiem, co robić...

— Chcesz pan może mojej rady?

— Mądra to rada, bo mądra głowa. My wszyscy widzimy, że pan najlepszy gospodarz.

— Dajmy pokój pochlebstwom. Więc do czego pan właściwie zmierzasz?

— Ot do czego... Tak w tym roku źle mi idzie, że albo muszę za półdarmo las sprzedać, albo zrobić z nim jaki inny interes... Pan raz mówił o fabryce; mnie się ta fabryka bardzo podobała... więc ja mówię raz tu do pana Warwicza: możebyśmy tak pogadali z panem dobrodziejem o fabryce?... Pan Warwicz ma także część lasu, potrzebuje także pieniędzy, więc chciałby także zrobić spółkę z panem Urminem, który taki mądry człowiek jest... I co pan dobrodziej na to?

— Dotąd nic.

— Jakto nic?

— Muszę najpierw zrozumieć dokładnie myśl panów. Szwagier wspomniał mi, że gotów zgodzić się na wszystko, co my obaj uradzimy; ja z mojej strony chętny jestem do wszelkich przedsiębiorstw; teraz więc kolej na pana.

— To jabym tak powiedział: zawiążmy interes wszyscy trzy do spółki... Zgadzają się panowie:

— Ja się zgadzam — odrzekł Warwicz bez namysłu.

— I ja w zasadzie nie jestem temu przeciwny — zauważył Urmin.

— Jeżeli tak, to dobrze. Teraz mówmy dalej. Do zrobienia fabryki potrzeba pieniędzy.

— Tak...

— Ja i pan Warwicz nie mamy dużo pieniędzy, ale za to mamy las... tymczasem pan dobrodziej ma pieniądze.

Urmin uśmiechnął się nieznacznie i odrzekł:

— Przypuśćmy, że mam.

— Więc jakby my zrobili spółkę, to myby spisali kontrakt taki... mam tu kilka punkty napisane na karteczce... Pierwsze: „Całe przedsiębiorstwo oddaje się pod główny kierunek wielmożnego pana Urmina". Prawda, że to ładny punkt?

— Hm... I cóż dalej? — odmruknął Urmin.

Goldhammer świdrował oczyma Romana, jakby chciał się przekonać o wrażeniu wywołanem ostatniemi słowy, jednakże Urmin pozostał na nie obojętnym.

— Drugi punkt jest taki: „Wszyscy trzy wspólnicy dają na razie po 10.000 gotówki.

— A wiesz pan, ile taka fabryka mogłaby kosztować? — zapytał Urmin.

— Wiem. Więcej niż sto tysięcy.

— Pewnie, że więcej. Jeżeli pan wiesz, zatem mów pan dalej.

(C. d. n.)

siębiorczych impresariów, przywiózł trupę medyolańską do Wiednia, i wystawiono „Falstaffa“ Verdiego dwa razy. Pollini zamierza towarzystwo obwozić po Niemczech; ztąd jedzie do Berlina. „Falstaff“ jest pod wielu względami — zdaniem jednogłośnem krytyków — dziełem znakomitem. Nie jest jednak najznakomitszem sławnego muzyka.

Ogólny podziw obudził tylko mistrz włoski tem, że dzieło takie napisać mógł w 80 roku życia a i tem, że pierwszy to jego utwór komiczny. Muzyk który całe życie pisał tylko patetyczne opery a pod sam koniec zdobywa się na utwór tryskający zdrowym i lekkim — jak rzadko — humorem, jest w rzeczy samej wyjątkowem zjawiskiem. Tekst opracowany przez Boita, (kompozytora „Mefistofilesa“ i librecistę „Otella“) jest niestety zanadto wolnem opracowaniem „Kumoszek z Windsoru“ Szekspira. Ten sam tekst opracował był po niemiecku wierniej daleko Mozenthal (autor „Debory“) dla opery Ottona Nestroja.

Niemcy czują też w operze Verdiego niebezpieczną współzawodniczkę swojej oryginalnej sztuki a Hanslick z Włoch pisząc do *Neue fr. Presse* nie omieszkał zauważyć, że jakkolwiek całość opery Verdiego jest bardzo piękna i sympatyczna, jednak w poszczególnych ustępach Nicolai wyżej stoi od włoskiego mistrza. Przytem dodał, że przyjęcie się opery Verdiego na scenach niemieckich byłoby ciosem śmiertelnym dla pięknego dzieła niemieckiego muzyka, gdyż doświadczenie uczy, że dwa dzieła muzykalne jednakowej treści nie mogą się utrzymać na scenie.

W ocenie dzieła Verdiego, które publiczność przyjęła z entuzyazmem, krytyka zachowuje się z wielką rezerwą. Chwalą lotność i powiewność kilku scen (zwłaszcza „taniec elfów“), ale zarzucają brak sławnej przed laty u Verdiego dosadności i wyrazistości melodyi. Przedstawienie opery w języku obcym, do którego nikt czasu nie miał się przygotować, oczywiście nie może dać dokładnego wyobrażenia o wartości dzieła.

Z Wielkopolski.

Wczoraj już napiętnowaliśmy postępowanie dra Szymańskiego, redaktora *Orędownika* jako zupełnie niepatryotyczne. Wielkopolanie stoją przed wyborami, wszędzie wre tam ruch wyborczy, potrzeba obecnie więcej niż kiedykolwiek skupienia sił w pracy a tymczasem dr. Szymański wywołał tak obrzydliwe warcholstwo, iż nie zdaje się ono nawet prawdopodobnem.

W artykule *Orędownika*, zalecającym rozbijanie zebrań wyborczych, powiada on:

„Lepiej — stokroć lepiej — rozbić zebranie wyborcze, aniżeli przyjmować kandydata, który będzie obecną politykę dalej w Kole prowadził.

„Lepiej rozbić solidarność narodową, jeżeli ta solidarność z komitetami ma prowadzić lud polski do nieuchronnej zguby! Nie lękajcie się wrzasków ze strony komitetów; lud polski je przetrzyma i wyjdzie zwycięski.

„Niech się nikt nie lęka, że jak nam się nadarza stosowniejsza pora, by zyskać choćby drobną ulgę dla biednego narodu, to zawsze psujemy sobie sami. Ostrzegł nas przed tem także p. Cegielski na sali. Nie lękajmy się tego. Nic się nie zepsuje, tylko się naprawi. Nowi posłowie w Berlinie, gdy uznają konieczność tego, mogą(!!) przecie znowu głosować za rządem i nie narażą sobie Berlina. A rząd będzie miał zawsze tę pewność, że tak posłowie nasi jak my naród cały, stanowiska lojalnego nie uważamy za coś od sznura, na którym nadzieje nasze zawieszamy, ale za podstawę prawnopolityczną, na której stojąc, żądać będziemy tego, co nam się należy (!!).

„Jeżeli rząd pruski wpadł na tę myśl — co łatwo być może — że posłów polskich można użyć do uśpienia ludu polskiego, to nowi posłowie wyprowadzą go z tego błędu. Już to będzie wielkim zyskiem. Choćbyśmy potem żadnych ulg nie dostali, których i teraz nie ma, to rząd pruski będzie spokojny o naszą lojalność, my będziemy spokojni o posłów naszych, zyskamy u rządu przynajmniej na szacunku, a walka żywiołu niemieckiego z polskim pójdzie (!!) dalej, jak idzie od wieków.

„Tu w Poznaniu i obu powiatach poznańskich p. Cegielskiego nie dopuścimy do kandydatury. Szacunek dla jego osoby i poselstwa zachowamy, ale on musi paść ofiarą polityki Koła. Jeżeli go komitet centralny postawi, to rozbijemy solidarność, — bo inaczej zgodaby nas zabiła!

„Na prowincyi róbcie tak samo; jak nie przeprowadzicie pewnych kandydatów, to protestujcie i rozbijajcie zebrania.

„To krok konieczny — do ratunku ludu polskiego — w obecnej chwili.“

Że głos taki musiał wzbudzić ogólne oburzenie, jest to następstwem zupełnie naturalnem, ale niezaprzeczoną jest też rzeczą, że głos taki sprawia szkodę, szkodę nieobliczoną. Inteligentna część społeczeństwa ma dostateczny rozum, aby rzecz jasno zrozumieć i nawoływanie do rozbicia solidarności narodowej odtrącić od siebie. Liczna atoli jest warstwa nie wiedząca co to jest solidarność narodowa, mogąca łatwo pójść na lep tego rodzaju nawoływań — i czemże nasz naród stać będzie, gdy już i tak osłabiona solidarność do reszty utraci?

KRONIKA.

Lwów dnia 25 maja.

Mianowania. Starszy radca rachunkowy Ignacy Kępiński, zamianowany dyrektorem rachunkowym namiestnictwa we Lwowie.

Minister handlu zamianował ekspedytora pocztowego Karola Kolinka asystentem pocztowym a dyrekcya poczt i telegrafów, przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Czortkowie.

Promocye. Rodak nasz p. Leon Bronk z Kościerzyny zdał 10. bm. na wszechnicy gryfijskiej egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

P. Bronisław Józef Marya 3 im. Ostaszewski, rodem z Jezierny w Galicyi, auskultant sądowy, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Zaręczyny. Książę Aleksander Lubecki właściciel dóbr Ćmielów, w gub. radomskiej, zaręczył się z panną Maryą Żnrowską, z gnbernii podolskiej. Ślnb odbędzie się w Krakowie w czerwcu.

Ślub. W sobotę dnia 27. maja b. r. o godz. 10 rano odbędzie się w kościele OO. Karmelitów w Krakowie ślub panny Maryi Dąbrowskiej z p. Alfredem Beerem, profesorem gimnazyum w Kołomyi.

Dnia 23. b. m. o godz. 10 przedpołudniem pobłogosławionym został w kościele Maryi Magdaleny związek małżeński pomiędzy p. Janem Lisowskim, kierownikiem szkoły ze Stratyna, a p. Antoniną Bronisławą Szeberlówną nauczycielką szkoły żeńskiej w Rohatynie.

Wystawa krajowa 1894. Pełne posiedzenie sekcyi muzyczno-teatralnej powszechnej wystawy krajowej (przewodniczący prezydent Tchórznicki) odbędzie się w nadchodzący piątek dnia 26. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali obrad banku kredytowego (nie krajowego, jak to mylnie podano).

Poseł Szczepanowski zgłosił pawilon własny na wystawie krajowej, w którym pomieści okazy swoich licznych zakładów górniczych i przemysłowych.

Polacy z obczyzny zgłaszają się coraz liczniej do dyrekcyi wystawy z zamiarem uczestniczenia w przyszłorocznym turnieju. W tych dniach zażądał informacyi przedstawiciel znanej firmy Proux et Kondratowicz (maison Courriere w Cognacu) i przedłożył ustnie projekt współudziału. Decyzya dyrekcyi nie jest jeszcze wiadomą. Firma naszego rodaka zamierza wystąpić w własnym pawilonie okazale, nie pomijając strony dekoracyjnej i posługując się odpowiednio ukostyumowanym personalem, jak się to praktykuje na zagranicznych „ekspozycyach.“

W dniu wczorajszym przybyło z zagranicy dwóch nowych „impressariów“ z propozycyami co do widowisk na placu wystawowym.

Wybory prezydentów. Wczoraj odbyły się wybory naczelników miasta w Krakowie i Brodach. W Krakowie wybrany p. Józef Friedlein, który otrzymał 32 głosy przeciw p. Antoniemu hr. Wodzickiemu, który dostał ich 19. W Brodach zaś został burmistrzem dotychczasowy zastępca jego p. Michał Kulak.

Autonomia, czy komisarz rządowy? Z początkiem bieżącego miesiąca inteligencya miasta Tarnopola, reprezentowana przez 180 podpisów obywateli, wniosła do namiestnika podanie, które w streszczeniu tu podajemy. „Będąc w zasadzie przeciwni zaprowadzeniu komisarzy rządowych — powiadają w owem podaniu podpisani — nie możemy jednakże nie przyznać, że w pewnych wypadkach jest to jedyny środek i sposób do uporządkowania spraw miejskich“. W dalszym ciągu zaznaczają oni, że jakkolwiek nie chodzi podpisanym o zatrzymanie nadal w urzędowaniu komisarza rządowego p. Bolesława Stndzińskiego, któremu Tarnopol wiele ma do zawdzięczenia, to przecież proszą „o odłożenie wyborów na jesień, kiedy wszyscy wyborcy mogą wziąć udział w głosowaniu, nie zaś o przeprowadzenie wyborów teraz, coby tylko pewnej klasie mieszkańców Tarnopola wyszło na pożytek“.

Dla podoficerów. Ci z podoficerów, którzy z własnej ochoty pozostają w służbie poza ustawowy jej okres, mogą przez czas dłuższego — aż do trzech miesięcy — urlopu, branego dla poratowania zdrowia, otrzymywać na własną prośbę płacę służbową bez przerwy i bez uszczerbku dla prawa do bezpłatnego przejazdu tam i napowrót do miejsca, w którym przez czas urlopu przebywać zamierzają. To samo prawo przysługa im nawet wtedy, gdy urlop wzięty pierwotnie na krótszy przeciąg czasu, przedłużonym im zostanie do trzech miesięcy.

Magistrat lwowski ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakuje kilkanaście miejsc służbowych w kraju a więcej jeszcze poza granicami Galicyi.

Lwowska kolej elektryczna. Wnioski, które rada miejska na dzisiejszem posiedzeniu w sprawie tej kolei ma rozstrząsać są następujące:

Gmina m. Lwowa postanawia:

a) wybudować na swój własny rachunek kosztem około 660.000 zł. we Lwowie kolej elektryczną systemem górnego prowadzenia prądu, oraz

b) zakład dla wytwarzania i przesyłania prądu elektrycznego kosztem 200.000 zł.

Raut w Kole literackiem wypadł wczoraj pod każdym względem świetnie, a to dzięki staraniom reżyserowi części artystycznej p. Waleremu Wysockiemu.

Produkcye wokalne, w których udział wzięły przeważnie panie, bo pp. Kruszelnicka, Bohussówna, Korolewiczówna i Kamińska — w zastępstwie p. Górskiego — obok p. Myszugi, przeplatały doskonałe produkcye muzykalne pp. Wszelaczyńskiego, Neuhausera i 7-letniego skrzypka p. Wolfstala, którego burzliwymi oklaskami przyjmowano. Zabawę znakomicie ożywiały monologi pana Skalskiego i Rodocia „List o wiośnie“ pełen humoru, dowcipu i werwy. Wydział Koła i p. Wysocki za urządzanie tak udałych wieczorów artystycznych mają prawo do szczerej podzięki ze strony wszystkich uczestników tak samo jak i wszyscy artyści, którzy talentu swego nie szczędzą dla uprzyjemnienia życia członkom Koła.

Posąg Victoria, wykonany z gipsu przez p. Antoniego Popiela, artystę rzeźbiarza, został umieszczony w ratuszu. Victoria w postawie stojącej na półkuli trzyma w lewej ręce wieniec laurowy i ma skrzydła do lotu rozpięte. Statua ma trzy metry wysokości, a stanąć miała na bramie tryumfalnej z powodu spodziewanego w roku zeszłym przybycia cesarza.

Majówka. Kółko amatorskie Stowarzyszenia ręk. lwow. „Gwiazda“ zawiadamia, że odłożona z powodu niepogody „Majówka towarzyska“, odbędzie się przy sprzyjającej pogodzie nieodwołalnie w niedzielę d. 28. bm. z niezmienionym programem, w lasku na Cetnerówce obok rogatki Łyczakowskiej na prawo, lub przez Pohulankę na lewo. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 19 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza. Ze sprawozdania za kwiecień 1893 wynika, że dochody wraz z saldem za marzec 1893 wynosiły 7.090 zł. 6 ct., rozchody 5.671 zł. 55 ct. Saldo na miesiąc maj 1.418 zł. 51 ct. — Chorych z poprzedniego miesiąca było w leczeniu 58 do tego nowych chorych zgłosiło się w kwietniu 466 razem 524 chorych, z których leczono w szpitalu 21, przez lekarzy kasowych wyleczono 346, umarło 5, pozostało w leczeniu na miesiąc maj 76 chorych. Ogólny stan członków z dniem 30 kwietnia 1893 7036, a to mężczyzn 5549 zaś kobiet 1487.

Znowu zamknięcie placu miejskiego. Niewiadomo jakiem prawem, zapytuje *Dziennik Polski*, a raczej wiadomo, że bezprawnie, jest plac św. Ducha codziennie między 1 a 2 godziną popołudniu tj. podczas zmiany warty na głównej strażnicy zamknięty dla publiczności. Policya deleguje tam jednego stróża bezpieczeństwa, który z podziwu godną odwagą spędza przechodniów, nie pozwalając nikomu przypatrzeć się naszym dzielnym wojakom. Kto wydał taki nakaz, nie wiemy, ale że uczyniono to bezprawnie, to nie ulega wątpliwości. Plac św. Ducha jest placem publicznym i nikt nie ma prawa zamykać go bez powodu. Jeżeli we Wiedniu przed pałacem cesarskim zmianie warty wolno się przypatrywać, to przecież i Lwowianom, wolno zbliska oglądać wójsko austryackie i nikomu, a tembardziej lwowskiej policyi nie przysłuża prawo obchodzić się brutalnie z publicznością, jak to miało miejsce wczoraj. Kapral policyjny nr. 172 chwycił z tyłu z nienacka stojących spokojnie chłopaków i ściskając za ręce, wyrzucał z placu na środek ulicy. Jeżeli kapral policyjny w ten sposób spełnia swą służbę, to jak postępuje z publicznością zwykły policyant bez gwiazdek? To też nie dziwnego, że sąd powiatowy m. del. nie może dać sobie rady ze skargami o obrazę straży policyjnej.

Wobec tego, że we Lwowie dotychczas nie ogłoszono stanu oblężenia, że nie grozi nam żadna rewolucya, upraszamy p. prezydenta miasta o interwencyę w tej sprawie, gdyż we Lwowie, dopóki urzęduje Rada miejska, nikt prócz niej nie ma prawa zamykać placów publicznych.

Nie zawadzi przypomnieć też przy tej sposobności, że t. zw. ajenci policyjni, widać niezbyt należycie pouczeni o swych obowiązkach, orły swoje, legitymujące ich jako organa władzy bezpieczeństwa, tak długo trzymają ukryte pod klapą surduta, póki ktoś z publiczności, któremu taki ajent zwraca — zwykle niegrzecznie — uwagę, że tego albo owego czynić nie wolno, nie odpowie również ostro. Wówczas dopiero z surowym marsem na czole, ruchem obrażonego granda hiszpańskiego odwraca klapę, okazuje orzełka i wiedzie przerażonego delikwenta na inspekcyę policyjną jako człowieka, co się zuchwale porwał na władzę bezpieczeństwa.

Z Izby sądowej. Niebezpieczny złodziej kieszonkowy Dawid Förster stawał wczoraj przed trybunałem przysięgłych oskarżony o zbrodnię kradzieży. W listopadzie roku zeszłego wyciągnął on pani M. z kieszeni pugilares z kwotą czterdziestu i kilku guldenów i za to dostał się do kryminału. Zresztą nie jest to dla niego nowością, gdyż jak rozprawa wykazała, Förster był dotychczas 78 razy oddawany przez policyę w ręce sądu, a 15 razy był zasądzony, wskutek czego prawie połowę swego życia przesiedział pod kluczem. Tym razem Försterowi znowu się udało, gdyż przysięgli zaprzeczyli postawionym im pytaniom. Zdaje się jednak, że on sam postara się wkrótce o to, aby go zamknięto.

Ciekawy typ dawnego oficyalisty. Zmarły niedawno temu plenipotent p. Władysława Fedorowicza, był ciekawym a bodaj czy nie ostatniem typem dawnego oficyalisty. Całe życie służył w jednym skarbie; licznych propozycyj lepszych posad lub interesów nigdy przyjąć nie chciał a co najciekawsze, że nie chciał przyjąć od swego służbodawcy kilkakrotnie ofiarowanego mu podwyższenia pensyi, powiadając: że to co ma, jemu wystarcza a majątku nie pragnie. Przyjęty ubogim sierotą na skromną posadę pisarza takowego, przez swoją pilność, akuratność, oszczędność i nadzwyczajną prawość dostąpił z czasem najwyższej rangi w swoim zawodzie, a gdy z czasem i pensye oficyalistów zwiększyły się, — stało się, że niżsi rangą i jemu podwładni więcej, niż on brali. Mając wszystko na swe rozkazy, nigdy dla siebie samego nie chciał brać koni skarbowych, lecz wynajmywał na wsi chłopa z prostym wozem, choćaż tem, jak i całem zachowaniem swem dać przykład akuratności i skromności, licznym swoim podwładnym. Nigdy nie chciał od nikogo przyjąć jakiegoś podarunku, utrzymując, że darowizna i kradzież zarówno są niemoralne. Akuratny, sumienny, oszczędny, służbisty i nadzwyczajnej siły charakteru, imponował wszystkim swym spokojem i stanowczością i był w całej okolicy od wszystkich poważany i czczony. Chłopi udawali się do niego po rady, koledzy oficyaliści obierali sobie jego zawsze przewodniczącym swego kółka, chlebodawca i jego rodzina otaczali go szacunkiem, przyjaźnią i troskliwością. Rzadki ten sługa dbał o swego młodego pana, jak o własne dziecko, a ten nawzajem kochał i szanował go, jakby drugiego ojca. I na ręku też swego służbodawcy i przyjaciela, ten piękny wzór wiernego sługi ducha wyzionął. Józef Rogala Duczymiński, pochodził z ubogiej rodziny szlacheckiej, która snać od kilku set lat na tem samem miejscu przebywała, gdyż w dyaryuszu obszerniejszym oblężenia Zbaraża czytamy: „W niedzielę tj. 1ma Augusti, silentium. Mało co strzelano. Eadem die 1ma Augusti, umarł Pan Duczymirski z samopału w nogę postrzelony przed kilką dni, bo mu się w ranę ogień piekielny wrzucił.“

Rabin tarnopolski, a zarazem nauczyciel religii mojżeszowej w tamtejszych szkołach ogłosił niewypłacalność, pozaciągawszy długów na przeszło 7.000 zł.

Rzadki ptak. Warszawskie dzienniki donoszą, iż rabin okręgu bełżyckiego Izrael Krystaliński z powodu przejścia na wiarę chrześciańską wykreślonym został z listy osób duchownych wyznania mojżeszowego.

Odpust w Częstochowie. Już na kilka dni przed odpustem Zielonych Świątek nieprzejrzane tłumy zalegały cały rynek Jasnogórski; pełne były obszerne dziedzińce klasztoru, ciżba w kościele — nawet wszystkie korytarze przepełnione były ludem. Codziennie od rana do późnej nocy rozlegały się pobożne śpiewy pątników. Powszechną uwagę zwracały stroje Morawianek, a zwłaszcza oryginalny zawój z chustek z dwoma olbrzymiemi węzłami, niezbyt wdzięcznie obok uszu spuszczonemi; mężczyźni za to niczem się nie różnią w stroju od zwykłego podmiejskiego lub fabrycznego robotnika. Były tu kompanie aż z za Ołomuńca. W zakrystyi ruch gorączkowy. Konfesyonały formalnie oblężone. Od godz. 6 rano do 8 wieczorem liczni kapłani miejscowi i przyjezdni nie mogli wyspowiadać nawet cząstki tych tłumów.

Emigracya. Czytamy w warszawskiem *Słowie*: Po gorączce emigracyjnej, jaka przed dwoma laty zapanowała u nas pomiędzy włościanami, nastała cisza, podczas której notowaliśmy tylko pszczególne fakta wychodźtwa do Brazylii. Zdawałoby się nawet, że emigracya ustała zupełnie. Tymczasem pokazuje się co innego, gdyż w roku zeszłym, chociaż wychodźtwo nie miało tłumnego charakteru, znaczna liczba polskich emigrantów przybyła do Brazylii.

Odznaczenia fabryk polskich. Na wystawie urządzonej przez niemieckie Towarzystwo rolnicze powiatu międzychodzkiego w Międzychodzie (Poznańskie) uzyskała fabryka H. Ciegielskiego pierwszą nagrodę (medal srebrny) za wystawiony kompleks praktycznych i dobrze wykonanych machin i narzędzi rolniczych, a firma Bryliński et Twardowski drugi medal za obfitą ilość wystawionych wyborowych maszyn i narzędzi rolniczych.

Wykopalisko. Gromadka dzieci z osady włościańskiej Wola, położonej między Ciechocinkiem a Raciążkiem, bawiąc się w piasku, odgrzebała duży garnek gliniany po brzegi napełniony srebrnemi monetami, doskonale zachowanego stempla z w. XVI. Mieszkańcy tamtejsi rozebrali między siebie cały skarb.

Wykopalisko. Przy kopaniu gruntu w celach archeologicznych pod wsią Piuchtiçą, odległą o 18 wiorstw od Jewwa w gub. estlandzkiej okazało się, że miejscowość ta za czasów pogańskich była cmentarzem. Przechodząca obok niej droga była w starożytności wędrownym szlakiem różnych narodów. Dotychczas jeszcze znajduje się tam wielka mogiła, t. zw. „Kalewipog.“ Na najmniejszejszym z trzech pagórków tej mogiły rośnie jeszcze niezmiernie stary dąb, do którego dla oddania czci zjeżdża się lud. Proszek z jego kory, rozpuszczony w wodzie, uważany jest za środek leczniczy. Obok położone pole pokryte jest niewielkiemi, od 4-ch do 6-ciu stóp wysokości pagórkami, z których 16 rozkopanych. W pagórkach tych znaleziono różne przedmioty, mające związek z życiem domowem pogan.

Ze statystyki śmierci. W r. z. w Rosyi miało miejsce 1.736 wypadków samobójstwa, 2.401 zabójstwa i 763 dzieciobójstwa.

Górą nasi! Z Moskwy donoszą, iż w 100-wiorstowym wyścigu tamtejszego klubu kołowców-cyklistów zwyciężył p. Mieczysław Horodyński z Warszawy. Wyścig rozegrano w ciągu 4 godzin 43 minut.

Odzyskana ojcowizna. Majętność Fiałkowo w zachodnim powiecie poznańskim nabył F. Kosicki z Poznania za cenę 63.000 marek od kupca Nathana L. Neufelda, który ją w tych dniach dopiero był kupił.

Gorączka loteryjna. Szatny aktora Sohnenthala, Józef Nickl, skradł swemu panu całą garderobę wartości 1500 zł. i sprzedał ją a pieniądze przegrał w loterję liczbową. W chwili gdy go aresztowano, miał przy sobie wielką ilość kartek loteryjnych.

Przy pobłogosławieniu zwłok śp. Antoniego v. Schmerlinga w kościele Braci Szkockich we Wiedniu będzie obecnym także cesarz z całą świtą i ministrami.

† **Dr. Dniuro Pilar.** Po Łopaszicu znów ubył jeden ze znakomitych narodowców Chorwatom, a Akademii południowosłowiańskiej i wszechnicy zagrzebskiej członek niepośledni. Jerzy Pilar urodził się 2. kwietnia 1846 w Brodzie nad Sawą z ojca Marcina, kowala, który jednak wiele zwiedził świata. Był pierworodnym, więc i oczkiem rodziców, którzy go po ukończeniu szkoły miejscowej, za poradą wuja matczynego gwardyana Kanasowicia posłali do gimnazyum osieckiego. Nie bardzo się spisywał tam zrazu nasz chłopak, woląc lekturę pozaszkolną i doświadczenia fizykalne. Od 4 klasy dopiero wybił się na czoło uczniów, zdradzając zarazem niezwykłą zdolność do języków i szybko nauczył się po francusku, angielsku, włosku, rosyjsku i czesku. Zdawszy egzamin dojrzałości 1865 r. w Zagrzebiu, udał się o własnych siłach na wydział filozoficzny do Brukseli, gdzie wnet zyskał sobie przyjaźń prof. filozofii Tieberghiena. Po 3 latach studyów przyrodniczych, podczas których doznawał wsparcia od bpa Sztrosmayera i kraju, zdawszy 1869 r. doktorat, habilitował się w Brukseli i natychmiast dla wydoskonalenia się pojechał do paryskiej Sorbony i szkoły górniczej. W r. 1870 wezwany na asystenta muzeum narodowego w Zagrzebiu, wrócił do kraju, aby urządzić tamtejsze zbiory geologiczne i mineralogiczne, do czego przygotowywał się przez pół roku w zakładzie geologicznym wiedeńskim. W r. 1874 został kierownikiem oddziału geolog. muzeum, a następnego profesorem geologii i mineralogii na wszechnicy zagrzebskiej, tudzież czynnym członkiem Akademii. Teraz rozwinął niezwykłą działalność piśmienniczą. Rozprawy odnośne pomieszczał w wydawnictwach Akademii. Trzęsienie ziemi w Zagrzebiu 1880 dostarczyło mu wiele ciekawych danych, na podstawie których starał się wyłożyć niektóre zjawiska skorupy ziemskiej w dziele „Grundzüge der Abyssodynamik“ (1881). Wtedy też został wybrany posłem z Brodu, ale przy następnych już wyborach zrzekł się mandatu, nie czując pociągu do polityki. Z tym większym zapałem wygotował dzieło słynne „Flora fossilis susedana“ po franc. i chorw. (1883). W r. 1884–85 był rektorem wszechnicy. Nadmierna praca, którą od r. 1891 prowadził bez przerwy, wycieńczyła siły przed czasem.

Wśród kandydatów na opróżnione przez śmierć Taina krzesło członka akademii francuskiej, staje także obywatel Achilles Le Roy, jeden z najskrajniejszych agitatorów socyalistycznych. Le Roy jest z zawodu zecerem, pisze poezye i wydaje broszury socyalistyczne. Jednemu z reporterów oświadczył Le Roy, co następuje: „Wiem, że pomiędzy uczenem zgromadzeniem członków akademii, a mojemi zasadami przewrotu niema harmonii; ale właśnie dlatego występuję jako kandydat. Zamiast być po prostu strażniczką czystości i żywotności francuskiego języka, jak to jej przeznaczył Richelieu, stała się dziś akademia kołyską orleanizmu, ostoją zacofania, twierdzą reakcyonaryuszów. Jeżeli do niej wejdę, to tylko na to, aby ją obalić. Moi przyjaciele wraz ze mną życzą sobie, aby moje nagłe wtargnięcie do tego obozu peruk mogło za sobą pociągnąć skutki bomby wybuchającej. Chętnie wysadzilibyśmy całą budę w powietrze. Możesz pan to otwarcie wydrukować, bo przecież pojmiesz pan, że na zwycięstwo w głosowaniu nie liczę. Chodzi mi tylko o manifestacyę i tej dokonam, ubiegając się o krzesło“. Wobec kandydatury Achillesa Le Roy, odsuwany od wrót akademii Emil Zola jest doprawdy wzorowo poprawnym kandydatem.

Obchody uroczyste w świecie naukowym. Jeden z największych myślicieli niemieckich i lingwistów, twórca teoryi psychologji narodów, profesor Heymann Steinthal, obchodził 15 bm. 70. rocznicę urodzin. Słynnego filozofa liczne spotkały w dzień rocznicy jego urodzin odznaczenia. Steinthal wraz z Lazarusem należą do przewodników ruchu w Niemczech. Celem uczczenia należytego zasług słynnego historyka niemieckiego Teodora Mommsena, obchodzącego w listopadzie rocznicę 50-tą otrzymania tytułu doktorskiego, kilku bliższych jego przyjaciół, jako to: du Bois-Reymond, Helmholtz, Virchów, Gustaw Freytag, Gneist, Uarnach, Adolf Menzel, Edward Zeller, Simson, Sybel i inni postanowili zebrać drogą składek większy kapitał, który oddadzą do dyspozycyi jubilata w dzień jubileuszu na cele naukowe.

Płodność piśmiennicza Jokaja. Z powodu jubileuszu tego powieściarza obliczono, że dotychczas, — nieliczące artykułów i rzeczy drobniejszych wydał 324 tomów obejmujących 70,816.464 wyrazów. Ba! nawet rachmistrz ciekawy zdołał obliczyć że ciężar spotrzebowanych czcionek wynosi 35.550 kl.; ustawione w jednym rzędzie zajęłyby 143 klm., a więc drogę, którą pociąg najszybszy przebiega zaledwie w 2 godzinach i 20 min. Ale szkoda dodaje od siebie słuszną uwagę zagrzebski *Obzor* — że nie obliczył ten ciekawski, ile jest i czy dużo w tych dziełach myśli wielkich i prawdziwego artyzmu, ile też bizantynizmu i żgania przeciw węgierskim Słowianom!

Testamenty dziwaków. Niedawno pisma donosiły o pewnym Meksykańczyku, który przed śmiercią kazał sobie *wytatuować* testament na piersi. Teraz umarł w Rio-de-Janerio bogaty Brazylijczyk Giochim Penseroso, który również ostatnią swą wolę objawił w sposób dziwaczny. Od lat kilkunastu w gabinecie jego znajdował się pewien stół, z którego bogacz nigdy nie pozwalał ścierać kurzu. Na parę godzin przed zgonem kazał się zanieść do gabinetu i palcem wskazującym prawej ręki napisał na zapylonym stole testament, przekazując całe swe mienie na rzecz dalekiego swego krewnego, bardzo ubogiego i pracowitego młodzieńca. Potem w obecności sędziego zamknięto i opieczętowano drzwi gabinetu. Bliżsi krewni chcieli unieważnić testament; sąd jednak przyznał mu całą moc prawną.

Oryginalny środek lokomocyi wybrać sobie miał niemiecki kuglarz Schierson do podróży z Manchestru do Londynu. Wyjechał on 27. marca z Manchestru na drewnianej kuli, a przybył do Londynu 15. bm. cały i zdrów, stracił tylko 14 klg. na wadze. Tak samo i kula, która z początku ważyła 43 klg. u końca drogi ważyła już tylko 38 klg. Podczas swej oryginalnej podróży zużył Schierson 30 par obuwia a żywił się surowem mięsem, szynką z cebulą i na twardo gotowanymi jajami. Dziennie robił 6 do 9 mil, a dwóch welocypedystów jako świadkowie towarzyszyło mu aż do Londynu.

Sprawcy kradzieży klejnotów hr. Flandryi zostali, jak wiadomo, przychwytani. Są nimi White, Neumann i Levoux. Obecnie miano schwytać w Lipsku czwartego sprawcę, a jest nim niejaki Rüller. Schwytano go w chwili, kiedy chciał sprzedać skradzione precyoza. Rüller miał złożyć obszerne zeznanie i wymienić wszystkich sprawców kradzieży. Rüller zostanie w tych dniach odstawiony do Brukseli.

Sport konikradzki. O wyskoku tym pisze do *Kraju* korespondent z Wilna: W tych dniach np. czterej chłopcy, z których dwaj gimnaziści, dzieci rodzin inteligentnych, próbowali zabawić się w koniokradztwo. Najęli konie pod siodło dla parogodzinnej ekskursyi za miasto i wyjechawszy przez Antokolskie przedmieście, nie wrócili do domu. Rodzice i policya przez kilka dni napróżno poszukiwali zbiegów, w przypuszczeniu, że dzieci zapewne odjechały zadaleko, że im pokradziono konie i nie mają jak wracać. Tymczasem kawalerowie, marząc o Ameryce, sami próbowali wyspekulować z cudzych koni resursa na podróż. Nie udało się to wszakże, gdyż chłopi, którym zaproponowali kupno koni, sprowadzili uriadnika, na którego widok chłopcy wzięli za pas nogi. Jednych złapano i przywieziono pod aresztem do Wilna, drudzy wrócili sami w smutnym stanie.

Niepowodzenie pracy kobiecej. Na wystawie amerykańskiej oddział pracy kobiecej, pomieszczony jest w ogromnej hali, naszkicowanej i wybudowanej wyłącznie przez kobiety. Otóż 20. bm. odbywało się w tej hali posiedzenie kongresu kobiet, podczas którego zapadła się trybuna ze znajdującymi się na niej 75 uczestniczkami. Trybuna ta także przez kobiety zbudowaną została, a w katastrofie 8 Amerykanek odniosło lżejsze lub cięższe skaleczenia.

Wynalazek. W wojskowym parku aerostatyki w Petersburgu pracują usilnie nad badaniem wyższych warstw atmosferycznych. Do pracy tej służy — jak pisze *Nowoje Wrem.* — przyrząd, wynaleziony przez p. Pomorcowa, który to przyrząd daje możność badania kierunku i szybkości posuwania się wszelkiego rodzaju obłoków, niezależnie od tego, na jakiej atmosferycznej wysokości znajdują się te obłoki.

Zjazd filologów odbywa się obecnie w Wiedniu. Wczoraj odbył się dla uczestników zjazdu raut u ministra Gautscha, na którym obecnych było około 700 osób. Z Polaków jawili się: minister Zaleski, namiestnik hr. Badeni i dr. Biliński.

Niezwykły okaz. Z Lancashire (Anglja) nadesłano na wystawę do Chicago największą bryłę węgla, kiedykolwiek z łona ziemi dobytą. Ma ona objętości 350 stóp sześc. i waży przeszło 11 tonn. Pierwotnie była ona nawet większą, ważyła bowiem 16 ton, z powodu jednak trudności w przewozie została zmniejszoną. Nad wyrąbaniem i wydobyciem jej z ziemi pracowano dziewięć miesięcy. Koszt wydobycia wynosił 5000 dolarów. Waga ładnego tego okazu razem ze starannem opakowaniem i skrzynią wynosi 30.352 funty.

Na zjazd gynekologów we Wrocławiu wyjechali z Krakowa: prof. dr. Mars, prof. dr. Rydygier, dr. Aleksander Rosner i dr. Józef Zoll.

Zwolennikom stenografii podajemy wiadomość, ktorą pewnie z wielką powitają radością. Oto wyszła część druga „Nauki stenografii polskiej“, nowo ułożona i nowemi kombinacyami uzupełniona przez Józefa Polińskiego, nauczyciela stenografii i dyrektora biura stenografów sejmowych. Część ta obejmuje skracanie wyrazów, a więc niezbędną jest dla tych, co przyswoili sobie elementy sztuki stenograficznej na podstawie części pierwszej. Nie wątpimy, że przy wyczerpującym a jasnym wykładzie i prostocie systemu p. Polińskiego książka ta wpłynie korzystnie na rozpowszechnienie sztuki, którą znać powinien każdy akademik, prawnik, w ogóle człowiek, który umie cenić czas i miejsce. Cena każdej części 1 zł.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stow. przemysłowego lwowskich rzeźników, masarzy i mydlarzy odbędzie się w sali izby rękodz., ratusz II. piętro w niedzielę 28. bm. o godz. 4 popołudniu.

Walne zgromadzenie krajowego stowarzyszenia „Czerwonego krzyża“ mężczyzn i dam odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta ks. Eustachego Sanguszki i wobecności drugiej wiceprezydentki hr. Maryi Badeniowej. W roku ubiegłym drugi rok istnienia połączonego stowarzyszenia dam i mężczyzn, 13 rok istnienia stowarzyszenia mężczyzn, a 12 dam było w sekcyi mężczyzn 54 członków wieczystych, 2018 zwyczajnych i 5 wspierających. W sekcyi kobiet stowarzyszenie liczyło 11 członków wieczystych, 274 członków zwyczajnych i wspierających. Liczbę członków wieczystych powiększył Jerzy hr. Borkowski.

W miejsce ś. p. Zygmunta Riegera wybrano do wydziału p. Edwarda Stroynowskiego, jako delegata zaś do centralnego związku we Wiedniu p. Arnelda Wernera. W końcu uchwalono odesłać w myśl statutu 30 prc. udział z dochodów Towarzystwa, tj. sumę 1066 zł. 21½ ct. do wydziału związku.

Zmarli.

Skarzyński Szczęsny, żołnierz z roku 1863 i urzędnik galic. Banku dla handlu i przemysłu, w Krakowie w 51 r. ż.

Mazur Kalikst O., kapłan Zgrom. Karmelitów, przeżywszy lat 39, w Krakowie.

Wiśniowski Franciszek, w Tarnowie, przeżywszy lat 26.

Odrzywolski Wincenty, żołnierz z 1831 r., ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“, w 82 r. ż. w Krakowie.

Sikorski Józef dr., syndyk konsystorza, w Pelplinie

skórze innych, dziś atoli nikt się nie zgłosi do językowej szermierki. Horyzont zasnuły chmury, może deszcz spadnie. Wszystkiego się w takiej wiośnie spodziewać można... Ot i wczoraj pozostawiła na balkonie kilka doniczek kwiatów na to, by je zobaczyć w południe ze zwieszonemi główkami, zwarzone przez podmuch wiatru.

Najwytrwalszy z jej wielbicieli, zamiast siebie, przysłał koszyczek fijołków. Gdyby teraz przyszedł, podziękowałaby mu serdecznie... Byłaby tak dobrą; poczciwy chłopiec widziałby niebo dla siebie w jej oczach; rączki nie wysuwałaby z jego dłoni, możeby nawet wzdychała z nim razem, a w gruncie rzeczy bawiłaby się wybornie, śledząc, jak długie jej spojrzenie promień w jego oku zapala. Poprzestałaby na tem, bo ten biedak nie mówi nic, a przynajmniej bardzo mało, co jest tem dziwniejsze, iż wygląda, jakby nie wiedział, że w takim razie usta mogą, a czasem nawet powinny całować.

— Mazgaj! Dzieciak, a nie mężczyzna!

Wskazówki u zegara posuwają się tak wolno, jakby je zaklął jaki chochlik złośliwy. Wyglądają, jak gdyby się zapatrzyły na szereg wstęg od wieńców — wspomnień tryumfów scenicznych. porozwieszanych na ścianach... Jeden, dwa, trzy, pięć, jedenaście, są wszystkie; dobrze, ale co ona będzie teraz robić z sobą?

Ach, prawda! Oddawna zbierała się, ażeby przejrzeć swoją biżuteryę. U jakiejś broszy odłamana szpilka, z pierścionka wypadł kamień, drucik się pogiął, a bodaj, czy i szafir nie pękł na nim... Doskonale... Przejrzy to wszystko, obmyśli, jak złemu zaradzić, jakie dać dyspozycye jubilerowi, po którego pośle jutro.

Kasetka w ręku, kluczyk ze stali otwiera zamek miniaturowy, ale nad otwarciem którego złodziej dobrze namęczyćby się musiał. Blask kamieni drogich pieści jej oczy, na usta wywołuje uśmiech. Ach, co tu tego! Wszystkie barwy łączą się w tak miłą harmonię. Te kolczyki, to pierwszy prezent, który dostała w życiu. Pyszniła się wówczas żółtemi kółkami przed koleżankami z teatralnej szkoły, co nie przeszkadzało jej wyjmować ich z uszu i chować po schodach, gdy wchodziła do domu. Obawiała się wtedy jeszcze mamy...

Ileż to czasu od tej chwili ubiegło! Dziś zupełnie inaczej... Teraz mama lęka się marsa na jej czole, od czasu, gdy zobaczyła, że ona ma główkę nie od parady, że umie się rządzić i o przyszłości myśleć. Jeszcze rok, jeszcze dwa, a rzuci to wszystko dzisiejsze, wyjdzie za mąż i wyjedzie zagranicę. Za rok? I dziś mogłaby, gdyby chciała, niechby tylko kiwnęła palcem. Może to tam nie będzie tak, jak teraz, może nawet gorzej trochę, ale nie bardzo... Och, nie. Jak miała rozum, tak go będzie miała i nadal. Oszczędności swoich z rąk nie puści, kluczyk od kasetki schowa tak, że go sam dyabeł nie znajdzie...

Poczciwa kasetka! Ileż ona wspomnień w sobie mieści; a żadnego takiego, za które rumienićby się było ważna. Niema tam żadnych listów, zawierających przysięgi, lub wyrzuty zbrojnych, żadnych pamiątek, których na wagę zbyć nie byłoby można... Inne pozwalają sobie na to, to też inne będą miały starość smutną, podczas gdy ona... W pamięci nie odszuka nic innego: flirt, przyzwyczajenie, a czasem wybuch jakiegoś fajerwerku, który podczas ciemnego wieczoru i nocy bez gwiazd spłonął, pozostawiwszy po sobie tylko trochę huku korków od szampana i dymu papierosów.

Ona jest, była i pozostanie rozsądną! Uczucie to dobre dla szwaczek, co to sobie przez dzień cały kłują palce, a wieczorem głodne chodzą po ulicach z tym, którego ich serce wybrało, jeżeli przypadkiem ów ukochany nie domyśli się, żeby im kupić szklankę mleka. Gdyby coś podobnego z nią stać się miało, pozwoliłaby sobie co najgorszego zrobić, ot, chociażby zabrać tę całą, tę ciężką, a wartościową kasetkę!

Jeszcze raz rzuca okiem w jej wnętrze, przeświadczona, iż do tak potwornego rezultatu przyjść nie może... Lecz cóż to?... To nie klejnoty same; na spodzie, przytulone w kąciku, jakby się wstydziło tak dostojnego a bogatego sąsiedztwa, leży coś zeschłego, nieokreślonej barwy, coś niby szarego a niby zielonego... To coś, takie małe, zkąd tu się wziąć mogło? Zaciekawiona, bierze owo coś w rączkę, podnosi ku oczom i widzi, że to bukiecik zeschły, z którego próchno już się sypie... Kto go mógł tutaj położyć? Przypatruje się jeszcze raz bliżej i zdaje się jej, że poznaje fiołki, ale zeschłe, o barwie szarej, oddawna umarłe... Rzucić je na stół i tylko popiół z nich zostanie! Nic nie świadczy o ich dawnej piękności i woni, o chwili, w której miały duszę i do serca chciały przemawiać żywo...

Czy do jej serca? Niezawodnie, gdyż inaczej zkądby się tutaj znalazły?... Tylko — czy ona znała w rzeczy samej takiego „fijołkowego“ pana? Odkłada ostrożnie bukiecik na stronę, podpiera kształtną główkę rączką i przypominać sobie zaczyna.

Musiało to być w maju... Ot, pewnie jakiś dzieciak myślał, że ją uszczęśliwi marną wiązanką kwiecia, podał ją, drżąc cały i rumieniąc się po białka oczu... Nie wypadało być niegrzeczną i nie przyjąć, trzymała więc fiołki w ręku; odprowadził ją pewnie aż do bramy, a potem, wyjmując z uszu kolczyki, lub zdejmując pierścionki, rzuciła i bukiecik do kasetki... Uśmiech rozchyla jej usta. Jest nietylko rozsądną, ale i pamięć ma kolosalną. Niechby która inna poszczyciła się taką. Lola pozwala się na wieczorynkach całować, a potem dopiero pyta z dziecięcą iście szczerotą: „Czy nie wiesz Zosiu czasem, kto to jest ten pan, który mnie pocałował przed chwilą?“ Józia zawsze twierdzi, iż w kwestyi cukrów trzeba zwracać uwagę na to tylko, czy są odpowiednio słodkie, nie zaś na tego, kto je przynosi... Nagle jednak uśmiech niknie, na gładkiem czole rysują się zmarszczki.

Już teraz wie, od kogo ten bukiecik pochodzi. Na jednej z wieczorynek takich, przed kilku laty, zobaczyła młodego człowieka, nieśmiałe dziecię wsi, nieznane nikomu, nie będące ani członkiem żadnej z rad zarządzających towarzystwami akcyjnemi, ani też mające prawo do korony lub mitry... Gdy zaciekawiona spytała go wzrokiem: „Po coś pan tu przyszedł?“ odpowiedział jej tak samo: „Kocham panią“. W kilka dni potem złożył jej wizytę, fiołki przyniósł i tak bez długich ceregieli, opowiedziawszy, że żyć bez niej nie może, w prostych a szczerych słowach prosił, żeby została jego żoną, że ją miłość ją i szczęściem otoczy, że na rękach nosić ją będzie, że matka jego i siostry ją pokochają... że wyjadą razem na wieś...

Matka! — dosyć miała swojej; wieś nie pociągała jej wcale, nie chciała umierać z nudów, tłómaczyła więc jak mogła i umiała, że to wszystko, o czem on mówi, niewiele jest warte, że później swego kroku sam będzie żałował, że ona nie myśli się jeszcze zakopać na głębokiej prowincyi, że jemu trzeba innej żony... że, że, że... — dokończyła wreszcie swoim zwyczajem, zastępując wyrazy wymownem spojrzeniem czarnych oczu.

W tejże samej chwili ktoś inny do drzwi zadzwonił — nieśmiały wielbiciel odszedł, nie siląc się ukryć łzy, co wbrew wszelkim przepisom konwenansu towarzyskiego, wybiegała mu z pod powiek i — nie powrócił więcej... Potem się ona wybierała do teatru i biorąc kolię na szyję, rzuciła mimowoli do kasetki wiązankę kwiecia.

Dlaczego? Sama nie mogłaby wtedy zdać sobie sprawy, tak samo jak dziś pojąć nie może, czemu ją opanowało dziwne, a tak niezwykłe u niej roztkliwienie jakieś...

Chcąc się otrząść z niego, zwróciła się ku kwiatkom przysłanym przed paroma godzinami i chciwie ich woń chłonęła; nie trwało to wszakże długo... Za chwilę koszyczek odsunęła, tak samo jak poprzednio kasetkę, wzięła jak relikwię, porzucony przed kilku laty, zeschły bukiecik, — patrzyła, jak zwolna kruszył się i rozpadał w jej ręku i myślała z okiem utkwionem w zmarłe kwiatki... jak to dziwnie prędko nieraz kruszy się i umiera to, co być mogło szczęściem...

Sztuki piękne.

Teatr.

La saison morte, to widmo, wystraszające *le tout Léopol* z murów miasta, jak wogóle z wszelkich murów i budynków, nadciąga szybkim marszem. Wszystko z obawy spieki i nudów chroni się pod skrzydła wesołości i śmiechu. Znając moc tego antidotum, i teatr nasz uciekł się już do farsy. Na początek wybrał wyborną „Podróż na wschód“, znanej firmy Blumenthala i Kadelberga, nie obcej nam, choćby z „Powietrza wielkomiejskiego.“ Wybór sztuczki tej szczęśliwy równie, jak sam jej pomysł. *Carpe diem* — korzystaj z chwili — uczył już Horacy: to też pojętni uczniowie, autorowie rzeczonej farsy, w lot schwycili wypadek obrabowania pociągu błyskawicznego w Turcyi przez bandę Athanasiosa i nawiązali do tego cały szereg wesołutkich nieraz do rozpuku scen. W podróż na wschód po róże i inne pachnidła potrzebne Ihnatowiczowi berlińskiemu, firmie Fiedler et Brueckner, wyprawił pierwszego wspólnika drugi. Pojechali więc Fiedler z żoną młodą za biletami okrężnemi, ale już w Dreźnie żonka znudzona podróżą prozaiczną, zawróciła do domu, ciągnąc w swym orszaku siostrę Teę, która właśnie ukończyła pensyonat. Aliści ledwie rano się obudziła w domu, telegram „Nowej gazety“ donosi o napadzie Athanasiosa na pociąg, o pojmaniu kilku osób przezeń, między innymi Fiedlera z żoną. Skandal! Więc mąż z jakąś kobietą podróżował, którą podawał za swą żonę! Ale skandal ten trzeba ukryć przed światem, który jeszcze nie wie, że pani Fiedlerowa wróciła. Przeto za radą matki jedzie naprzeciw męża, wraz z nim wraca i... oboje stają się bohaterami dnia, męczennikami itd. Ale sława ta nie zadowala zazdrośnej żony, równie jak tłumaczenie się męża, iż przypadkiem bilet okrężny żony jego, sprzedany z jej woli w Dreźnie, kupiła jakaś dama, która następnie znalazła się z Fiedlerem w jednym przedziale. Dopiero zjawienie się tejże damy, malarki, w domu Fiedlerów, by złożyć tam portmonetkę, pierścionek i sakiewkę, które jej wręczył w chwili napadu na pociąg dzielny „syn gór, w którego żyłach krew gorąca płynie“, Dymitry Mitrowic, by swe ruchomości ocalić, wyjaśnia rzecz całą. W dodatku kłamstwo o podróży z żoną wydać się musiało, bo reporter „Nowej gazety“ żądny szczegółów niezwykłych napadu, podał telegram, że żonę Fiedlera opryszki sprzedały do haremu Izmajła baszy, zkąd po 24 godzinach dopiero się wydobyła. Naturalnie, na to ani żona Fiedlera, ani malarka Bartholdy pisać się nie chciały. Jeszcze zaznaczyć wypada, że drugi wspólnik firmy tymczasem nie próżnując, zdobył sobie serce i rękę Tei, i *la comedia e finita.*

Wykonanie farsy, której szkielet nie daje wyobrażenia o pełni szczegółów, wysoce zajmujących nieraz, było bez zarzutu z wyjątkiem chyba tego, że nie dość jeszcze artyści owładnęli stroną pamięciową tekstu, którego język w przekładzie p. Sachorowskiego nie jest tym razem zupełnie dobrym. Przodował pan Zboiński, stanowiąc z panią Otrembiną wyborną parę teściostwa. Małżeństwo Fiedlerów p. Hierowski i pani Żelazowska, tudzież przyszli Brueckner owie w wykonaniu pny Czaplińskiej i p. Trapszy nic nie pozostawiali do życzenia. Wreszcie p. Kliszewski grą pełną werwy w roli „syna gór“ zasłużył sobie na oklaski, jakimi go darzono, p. Dębicki — jak zawsze — wywiązał się z roli konzula plotkarza sumiennie.

Nr. 20.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek nieodwołalnie przedostatni gościnny występ pp.: Aleksandra Myszugi i Rud. Bernhardta w „Pajacach“ opera w 2 aktach Leoncavalli. Przedstawienie rozpocznie „Lolota“ komedya w 1 akcie Meilhaca i Halevy'ego; jutro w piątek po raz drugi „Podróż na wschód“, komed. w 3 aktach Blumenthal'a i Kadelberg'a w tłumaczeniu Sachorowskiego

* **Sztuka polska zagranicą.** Artysta-malarz, p. Jan Rosen, otrzymał w tych dniach tytuł akademika Cesarskiej Akademii sztuk pięknych w Petersburgu.

Ostatnie wiadomości.

Na czeskim uniwereytecie demonstrowali młodoczescy studenci w gwałtowny sposób przeciw rektorowi Prażakowi, który wykład swój musiał przerwać.

Według nowogo rozporządzenia w guberniach: lubelskiej i podlaskiej (siedleckiej), w powiecie mazowieckim gub. łomżyńskiej, i augustowskim, suwalskim, a także w Warszawie, biskupi nie mogą ani mianować ani zmieniać wikaryuszów, nie mówiąc już o proboszczach, bez wyraźnego każdorazowego rozporządzenia jenerał-gubernatora. Wszędzie zaś duchowni obowiązani stawić się osobiście do kas powiatowych, dla odebrania pensyi, oprócz w drodze łaski, biskupów i administratorów dyecezyj. Wypłata zaś pensyi zależy zupełnie od widzimisię powiatowego kasyera, który sprawdza identyczność duchownego, jak się to dzieje z najprostszym aresztantem.

Monopol handlu wódką uzyskał sankcyę cara i będzie na próbę zaprowadzony w czterech guberniach, począwszy od 13 stycznia 1895 r. Na koszta asygnowano 750.000 rubli. Jeżeli po upływie pół roku manipulacya ta okaże się dla rządu korzystną, to monopol wódczany zaprowadzony będzie w całem państwie.

Frankfurcki *Generalanzeiger* ogłasza rozmowę z pruskim ministrem skarbu Miquelem, obliczoną widocznie na wybory. Miquel dowodzi, że wydatek 60 mil. marek rocznie (wymagany przez przedłożenie wojskowe) wcale nie zaciąży na Niemcach, a skompensowany będzie pewnością pokoju. W razie odrzucenia przedłożenia wojskowego grożą ciężkie walki wewnętrzne.

Słychać, że z powodu rozwiązania parlamentu niemieckiego przewlecze się sprawa zawarcia traktatu handlowego z Rumunią, ponieważ miał być równocześnie zawarty z Austryą i Niemcami. Na razie aż do końca roku będzie obowiązywał traktat prowizoryczny.

Rezolucya międzynarodowego kongresu robotników górniczych w Brukseli, którą uchwalono na początku zimy strejk powszechny w razie, gdyby ośmiogodzinny dzień roboczy nie został zaprowadzony, zapadła głosami delegatów, reprezentujących 974.000 robotników przeciw 12.000. — Delegaci francuscy, niemieccy i austryaccy głosowali z większością.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 25. maja. Przedłożony Delegacyom wspólny preliminarz na r. 1894, wykazuje w rubryce zapotrzebowania po odciągnięciu nadwyżki z ceł w sumie 4,437.180 zł., ogółem 100.878.320 zł., czyli o 4,104.106 zł. więcej, niż w roku bieżącym. Na wojsko zażądano w *ordinarium* o 5,276.800 zł. więcej, w *extraordinarium* zaś o 1,274.800 zł. mniej, budżet tedy wojskowy jest wyższy od tegorocznego ogółem o 4,002.000 zł.

Wiedeń d. 25, maja. Zamknięcie wspólnych rachunków za rok 1891 wykazuje zmniejszenie dochodów *netto* o 3,367.080 zł. Wydatki na wojsko były wyższe o 3,104.877, na marynarkę o 238.635 zł., głównie z powodu podrożenia artykułów żywności. Z tego ostatniego powodu wydano w r. 1891 więcej o 1,816.963 zł.

Zamknięcie rachunkowe z gospodarki państwowej w r. 1892 wykazuje zwyżkę w dochodach z ceł w kwocie 47,283.114 zł., czyli większą o 7,127.934 od preliminowanej.

Wiedeń d. 25. maja, Wstęp do preliminarza ministerstwa wojny zawiera odpowiedź na uchwalone w poprzednich latach rezolucye co do zaprowadzenia wieczerzy dla żołnierzy. Jakkolwiek słuszność i wartość tego życzenia objawionego przez delegacye i w ostatnim roku, znajduje zupełne uznanie rządu, to jednak wobec położenia finansowego, spełnienie go musi być pozostawione przyszłości. -- Żądanie utworzenia trzeciej akademii wojskowej na Węgrzech nie zostało uwzględnione, ponieważ nie okazała się jej bezwarunkowa potrzeba.

W nadzwyczajnych zapotrzebowaniach wstawiona jest między innemi pozycya 1,400.000 zł. jako czwarta rata na dalsze sprawienie karabinów repetierowych; dalej na zaprowadzenie prochu bezdymnego czwarta rata w sumie 2 mil. zł.; na wzmocnienie uzbrojeń niektórych warowni działami nowej konstrukcyi 300.000 zł.; na podwyższenie stanu pokojowego kompanij przy 50 pułkach piechoty 840.000 zł.; na zarządzenia fortyfikacyjne charakteru tymczasowego zażądano zł. 1,450.000. W rubryce budowli znajdują się między innemi następujące sumy: 12 000 zł. na laboratoryum artyleryi w Krakowie; 11.000 zł. na magazyn materyałów wybuchowych w Jarosławiu; 85.000 zł. na magazyny zaopatrzenia w Złoczowie i 8.000 zł. na tymczasową ujeżdżalnię w Przemyślu.

Wiedeń d. 25. maja. Pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się dzisiaj o godz. 1., węgierskiej o wpół do piątej popołudniu.

Wiedeń dnia 25. maja. Półurzędowa *Stara Presse* podaje nadesłany ze Lwowa artykuł o Galicyi, który się o pomyślnej czynności sejmu galicyjskiego, jako też w ogóle o dzisiejszym stanie rzeczy w Galicyi na wszystkich życia publicznego polach nadzwyczaj przychylnie wyraża.

Deutsche Ztg. uderza na pomysł rządowy, traktowania zajść sejmu czeskiego ze stanowiska kodeksu karnego. Dowodzi to, że rząd jest bezradnym i zapakował się w matnię.

Wiedeń d. 25. maja. Wczoraj toczyły się narady gabinetu w sprawie sejmu czeskiego; obecnym był także namiestnik czeski hr. Thun.

Jassy d. 25. maja. Królowa Natalia wróciła tu wczoraj, i uda się ztąd do dóbr swoich Widra a następnie do Sinaji. W razie, jeżeli wybory do skupczyny po myśli rządu wypadną, przybędą Milan i Natalia do Belgradu.

Budapeszt d. 25. maja. Podobnie jak nadżupan preszburski hr. Józef Zichy, podali się nadżupani ödenburski i wesprymski, hr. Paweł i Maurycy Esterhazowie do dymisyi, nie mogąc się godzić na kościelno-polityczne zapatrywania rządu.

Kazań d. 25. maja. Na Wołdze zajęła się w pośród mnóstwa szkut próżnych, jedna szkuta próżna i jedna wioząca około 30.000 pudów (pud tyle co 40 funtów) nafty. Szkuty te zgorzały, ale resztę zdołano ocalić; nikt nie zginął.

Berlin d. 25. maja. Wedle doniesienia słynnego podróżnika Eug. Wolffa z głębi Afryki środkowej wieść o zamordowaniu Emina jest wątpliwą. Zdaje się pewnem, że nie został zamordowany nad rzeką Ituzi, i że ztamtąd ruszył ku Kongo, podobno ku kataraktom Stanleya.

Belgrad d. 25. maja. *Widelo* i *Odjek* donoszą, że rząd turecki zamknął szkołę serbską w Kumonowie (w Starej Serbii) i że los ten czeka wiele innych szkół serbskich w Starej Serbii. Dzienniki nalegają na rząd, aby uczynił, do czego jest obowiązany w takim wypadku.

Rzym d. 25. maja. Senator i prezydent trybunału kasacyjnego Eula mianowany ministrem sprawiedliwości, a senator Gagliardo ministrem skarbu. Przesilenie gabinetowe zatem skończone. Nowy gabinet naradzał się wczoraj nad oświadczeniem, jakie ma złożyć w parlamencie, a dzisiaj złoży przysięgę w ręce króla.

Amsterdam d. 25. maja. Jak z Fleims w Szwajcaryi donoszą, bawiąca tam 10-letnia królowa holenderska Wilhelmina zachorowała na suchoty.

Londyn d. 25. maja. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że Gladstone, będąc ostatnim razem u królowej, rozmawiał także o możliwości odrzucenia homerulu przez Izbę lordów. Ministeryum oświadczyło, że w tym wypadku nie rozwiąże Izby posłów. Królowa ma być innego zdania, mianowicie, że w razie sprzeczności w zapatrywaniach obu Izb należy odwołać się do ludności. Unionista Chamberlain już w mowie swojej w Birminghan wskazał na przyszłe wybory.

Nowy Jork d. 25. maja. Według doniesień z Japonii, wybuch wulkanu Bandaisan zrządził niewysłowione klęski.

Dział ekonomiczny.

Podniesienie hodowli bydła.

Sprawa ta nader ważna omawianą była w sejmie w czasie zeszłorocznej wiosennej sesyi i sejm powziął wówczas cały szereg uchwał polecających Wydziałowi kraj. gorliwe zajęcie się tą kwestyą. Na sesyi bieżącej Wydział kraj. przedłożył odnośne sprawozdanie — a na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych wniósł p. Schnell imieniem komisyi gospodarstwa kraj. przyjęcie do wiadości sprawozdania Wydziału krajowego, co też jednomyślnie uchwalono.

Ważność sprawy nakazuje bliższe jej rozpatrzenie.

W wykonaniu uchwały pierwszej wypracował Wydział krajowy na podstawie projektów obu komitetów centralnych krajowych Towarzystw rolniczych, tudzież po zasięgnięciu opinii krajowej komisyi rolniczej, „Przepisy wykonawcze do ustawy hodowlanej“ (ustawy z dnia 20 lipca 1892 o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych), tudzież „Instrukcyę dla komisyi licencyonującej buhaje“.

Dalej wstawił Wydział kraj. w budżet wydatków z funduszu krajowego na rok 1893 kwotę 12.500 zł., jako pierwszą z czterech rat na utworzenie funduszu hodowlanego w kwocie 50.000 zł. przez sejm uchwalonego. Z funduszu tego osobno administrowanego, nie udzielił Wydział krajowy dotychczas żadnej pożyczki gminom na zakupno buhai, jakich w myśl powyż powołanej ustawy utrzymywać mają, a to z tego powodu, że wprowadzenie w życie komisyj licencyonującej i utworzenie okręgów licencyonowania buhajów jest jeszcze w toku.

Wstawioną została także w budżet wydatków krajowych na rok 1892 kwota 15.000 zł., a na rok 1893 kwota 30.000 zł., przeznaczona na inne środki podniesienia hodowli bydła, — a zarazem wyjednał Wydział kraj. u rządu takąż samą subwencyę (w kwocie 30.000 zł.) na lat 10 zapewnioną.

Subwencyę w kwocie 15.000 zł. na rok 1892 przeznaczoną, rozdzielił Wydział krajowy w $^2/_3$ (10 000 zł. na Tow. gospodarskie galic., a $^1/_3$ na Tow. rolnicze krakowskie (5.000 zł.), zatwierdzając równocześnie, na wniosek sekcyi stałej krajowej komisyi rolniczej, projekt użycia tej subwencyi przez komitety obu wspomnianych Towarzystw na r. 1892 przedłożony.

Na podstawie szczegółowych programów sposobu użycia subwencyi hodowlanej z funduszu krajowego i funduszu państwowego łącznie 60,000 zł. rocznie wynoszącej i na lat 10 zapewnionej, przez komitety centralne obu krajowych Towarzystw rolniczych na żądanie Wydziału krajowego przedłożonych i przez kraj. komisyę rolniczą z nieznacznymi zmianami do zatwierdzenia zaleconych, ustanowił wydział kraj. stosunek rozdziału tej subwencyi, według którego przypada: dla Tow. gospodarskiego galic. 40.000 zł., a dla Tow. rolniczego krak. 20.000 zł.

Równocześnie zatwierdził Wydział krajowy rozdział subwencyj wspomnianych, ograniczając wszakże zatwierdzenie to tylko do roku 1893, w przekonaniu, że doświadczenia, jakie w tym roku zebrane zostaną, spowodują bądź komitety obu krajowych Towarzystw rolniczych, bądź krajową komisyę rolniczą do zaprojektowania zmian pewnych.

Polecenie Wydziałowi kraj., aby wezwał Wydziały powiatowe do przyczynienia się z funduszów powiatowych do wydatków na cel podniesienia hodowli bydła w powiecie, jakoteż polecenie Wydziałowi kraj., aby postarał się o odpowiedni stosunkom kraju podręcznik o utrzymywaniu buhajów gminnych, jakoteż o wydanie praktycznego podręcznika chowu bydła rogatego, przeznaczonego przeważnie dla mniejszych właścicieli, a któryby uwzględniał różnice stosunków hodowlanych w poszczególnych częściach kraju, jak niemniej polecenie Wydziałowi kraj., aby w porozumieniu z komitetami centralnymi Tow. gospodarskiego galic. i Tow. rolniczego krakowskiego ułożył program wystaw przeglądowych bydła, połączonych z premiowaniem hodowców, któreby się odbywały przez dłuższy szereg lat we wszystkich okolicach kraju i wreszcie polecenie, aby wędrowni nauczyciele rolnictwa zajęli się obecnie przeważnie popularnymi wykładami chowu bydła odnośnie do danej okolicy — Wydział kraj. skrupulatnie wypełnił.

Natomiast uchwała zeszłorocznego sejmu polecająca Wydziałowi kraj., aby uwzględnił w pierwszym rzędzie te powiaty, których reprezentacye swojemi funduszami przyczynią się do wydatków na podniesienie hodowli bydła w powiecie — będzie mogła być wykonaną dopiero po wprowadzeniu w życie licencyonowania buhajów i przy zaprowadzeniu buhajów gminnych.

Sprawa zaś wydania statutu dla „Towarzystw hodowlanych“ i „Spółek utrzymywania buhajów“ jest w toku, jak niemniej przygotowaną jest sprawa wyznaczenia okręgów licencyonowania buhajów w każdym powiecie i ustanowienia komisyi licencyonujących.

Jak ze streszczonego tego sprawozdania komisyi gospodarstwa kraj., wypracowanego przez posła Schnella wynika, kwestya podniesienia hodowli bydła w naszym kraju jest obecnie na właściwej drodze, prowadzącej do zamierzonego celu.

— **Poznańska spółka melioracyjna** ogłosiła pierwsze swoje sprawozdanie z czynności od 10. marca 1891 do 31. grudnia 1892 r. W tym czasie spółka zatrudniała 4 inżynierów, 2 kontrolujących mierniczych i 2 rysowników. Nadzór robót był bardzo staranny, gdyż wypada średnio na każdą robotę 17 wizytacyj. Przeprowadzała przeważnie drenowania, starając się używać podług potrzeby systemów drenów poprzecznych i podłużnych, zachowując zasadę odpowiedniego unormowania chyżości przepływu wody, w drenach ssących i zbierających jako najracyonalniejszą. Wykonała spółka ogółem 6.592 morgów pruskich drenowania (morg pruski = $^1/_4$ *ha*) i 20 kilom. rowów odpływowych. Projektów wykonano na 15.370 morgach, zgłoszonych zaś robót jest na 15.700 morgów. Wartość wykonanych robót drenarskich wraz z rowami i rurkami przedstawia sumę 243.379 marek. Wykonano drenowań na 40 obszarach wielkich posiadłości ziemskich, na obszarze 6.388 morgów, na 9 probostwach na obszarze 129 morgów i w 9 gminach na obszarze 75 morgów pruskich. Przy obrocie 265.000 mk. uzyskano czysty zysk do podziału 7.758 mk.

Z dwuletniego doświadczenia poznańskiej instytucyi mogłaby Galicya skorzystać w akcyi melioracyjnej.

— **Dyrekcya kraj. wystawy w r.** 1894 ogłasza, iż termin zgłaszania do zatwierdzenia planów sytuacyjnych pawilonów prywatnych na placu wystawy upływa z dniem 20. czerwca br. i zwraca zarazem uwagę, że ze względów technicznych koniecznem jest przeprowadzenie większej części robót w tym jeszcze roku.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25. maja (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256·00 do 259·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat. 101·10 do 101.80, 5% z 10% prem. 110.15 do 110.85, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 97 — do 97·70, 4½% los. w 52 l. 100·60 do 101·30, 4% los. w 56 latach 97.00 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred włośc. w likw. — do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 30 do 98.00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103 — do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·50 do —·—, 4% 96·00 do — . Pożyczki 4-prc. koronowej 96·00 do 9 ·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 — do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 36 do 39 —.

Waluty: Dukat cesarski —.— do 5.85. Napoleondor 9.75 do 9 85. Półimperyał rosyjski 9.90 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.28 do 1. 1. Rubel rosyjski papierowy 1.28 50 do 1.29 50 100 marek niemieckich 60 15 do 60 60.

Wiedeń 25. maja. Kredyty 33:62; węg. kredyty 385·—; anglosy 150 —; laenderbanki 252 50; sztacbany 306·—. lombardy 97·75; elbe-bale 235·—; tytoniowe 182·87; alpiny 52·90; renta majowa 97·60; węg. złota 11 —; węg. koronowa 94 25; austr. koronowa 95·20; losy tureckie 50·50; uniony —·—.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Wiedeń d. 25. maja, Pszenica na czerwiec 0 00, na jesień 8·70. Żyto na jesień 7·89, owies na jesień 6·86.

Spirytus.

Wiedeń 25 maja (telegrafowane), notowano spirytus kontyngentowy z natychmiastową dostawą 17·30 do 17·70.

Smalec.

Wiedeń 25 maja.
Notowano za 100 kilo smalcu 58·— do 8·50. Słonina trzyma się w cenie 53·50 złr. do 54.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu zaczęło się wypogadzać, wieczorem jednak i dziś rano padał deszcz.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 26. maja br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, — co do siły mierny (3).

Średnia temperatura doby pozostanie około +16°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 26. maja. św. Filipa Ner. — św. Izydora M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Zakład fotograficzny
artysty malarza
L. KOEHLERA
we Lwowie pl. Maryacki (wejście od ul Krętej).
Zdjęcia i powiększenia.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	2·59	10·40	5·25	11·10	7·35	—
Podwołocz.	3·19	—	11·10	10·15	—	—
Czerniowiec	6·35	—	10·35	3·30	10·55	—
Stryja	—	—	10·25	7·20	3·40	8·00
Bełzca	—	—	9·55	7·20	—	—

Przychodzą z

Krakowa	3·07	6·00	6·35	9·40	9·35	—
Podwołocz.	2·47	—	6·35	9·45	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·10	7·58	12·50	—
Stryja	—	—	1·07	9·05	9·51	2·37
Bełzca	—	—	8·15	5·25	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz 5 minut 59 r o.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

SIATKA druciana do ochrony okien od much po złr. 1·— za 1 metr □ poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

URZĘDNIK z pensyą 1000 złr., prawem awansu, emerytury, pragnąłby pojąć za żonę pannę lub bezdzietną wdowę, w wieku od 22 do 28 lat, z wianem, którego procent odpowiadałby w przybliżeniu jego pensyi. Listy będą odbierane od 1. czerwca pod adresem: „Urzędnik 1000“, w Administracyi *Gazety Narodowej*. 560

Parowa fabryka pierników
H. CZYŃSKIEJ w Jarosławiu
Własne składy: **Lwów Halicka, Kraków Sukiennice** — poleca na sezon kąpielowy przez powagi lekarskie polecane
CAŁUSKI przy piciu wód mineralnych ze skutkiem używane. 4489

Obrotnych 4511
agentów
potrzebuje za dobrą prewizyą, względnie stałą zapłatą, największa w monarchii Austro-Węgierskiej c. k. uprz.
Fabryka
rolet i żaluzyj
EMIL GOLDSCHMIED
Praga-Winohrady
Kronenstrasse 6.
Nagrodzony 20 złot., srb. i bronz. medalami. Największy tego rodzaju zakład w monarchii.

2 wagi mostowe
po 80 cetnarów, (klg. 4000), z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, całkiem nowe i nieużywane, niezbędne dla każdego większego gospodarstwa, a każdej gminie pod grzywną złr. 100 urzędownie polecone, tudzież
2 wagi do ważenia bydła
każda na **1000 klg.**, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, nowe i nieużywane. wszystkie **4** ze sławnej fabryki **Buganyi & Co.**, silnie zbudowane, urzędownie cechowane, pojedyńczo, dla braku miejsca **bardzo tanio do sprzedania.**
Eisenmöbel und Waagen-Lager
I. Seilerstädte 12, im Hofgewelbe rechts in Wien 4392

Dla dobra kraju!
Dnia 3. czerwca br. wyjdzie numer okazowy, tygodnika dla handlu i przemysłu pod tytułem:
„EKONOMISTA NARODOWY“.
W skład redakcyi wchodzą ludzie fachowi ze świata handlowo-przemysłowego.
Będzie to najlepsze pismo hadlowe w kraju, bo poda co tydzień liczne sprawozdania targowe i ceny artykułów, interesujące tak rolników jak i kupców, a pochodzące z kraju i zagranicy ze źródeł urzędowych lub wiarogodnych.
Prenumerata roczna 5 złr., półroczna 2 złr. 50 ct., kwartalna 1 złr. 25 ct. Dla kółek rolniczych 20% zniżka.
Abonenci płacący pełną prenumeratę, zapewniają sobie znaczną ulgę w załatwianiu interesów.
Nr. z dn. 3. czerwca, przy zamówieniu pisemnem w **Administracyi: Kraków, ul. Karmelicka l. 2, za darmo.**
Przemysłowców krajowych uprasza się o nadesłanie adresów z wymienieniem gałęzi przemysłu. 4526

PROSZEK PERSKI luźny na wagę, w liściach, we flaszeczkach.
PROSZEK „Andela“ w puszkach.
PROSZEK „Zacherlin“ we flaszeczkach.
ROZPYLACZE gumowe do proszku.
TYNKTURA „Hartmanna“ na pluskwy.
PROSZEK na szwaby.
BORAKS mielony na szwaby. 4503
ŁAPKI na szwaby.
Przeciw molom Naftalina, Saszetki naftalinowe, Papier naftalinowy, Kamfora, Pieprz, Paczula, Piżmo, Kamfora naftalinowa dalej
Przeciw muchom Lep, Papier, Trzaski,
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

KASY stare i nowe sprzedaje 4148 najtaniej
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

KORDJANA UJEJSKIEGO
PIERWIOSNKI
z ilustracyami
STANISŁAWA RADZIEJOWSKIEGO.
Cena 1 złr. 4435
Do nabycia w księgarni
Jakubowskiego i Zadurowicza
we Lwowie, plac Maryacki.

Dwie parowe młocarnie
w zupełnie dobrym stanie, z garniturami, z których jedna
o sile 6, druga 8 koni 4514
tanio do sprzedania.
Na żądanie wskaże adres Administracya „Gazety Narodowej“.

MAGAZYN
J. DREXLERA I SYNÓW
znacznie powiększony
we Lwowie, plac Kapitulny l. 2
założony w roku 1837
poleca 4417

Kompletne wyprawy od najskromniejszych do najbogatszych.	Satyny i Kretony francuskie.
Płótna lumburskie (Langnera i Synów).	Pończochy i skarpetki (Michla)
Stołowa bielizna (Regenhardta i Raymanna).	Ceraty i gutaperchy.
Drelichy liberyjne i na materace.	Firanki, Chodniki, Portyery.
Ręczniki, chustki do nosa.	Dywany angielskie (S. Grossleja).
Bielizna męska.	Kapy na łóżka i stoły, gobelinowe, utrechtowe, wełniane i gobelinowe.
Bielizna systemu Dr. Jägera i księdza Kneippa.	Koce wełniane systemu Dra Jägera i sławuckie. — Koce na konie.
Schirtingi i Szyfony (Schrolla i Syna).	Chustki wełniane damskie.
Weba Kling na bieliznę i prześcieradła.	Owcza wełna, bawełna i wata.
Flanele, Barchany kolorowe i białe	Łóżka żelazne i wkładki druciane.
	Łóżka dziecinne z siatkami.

Wielki skład najgustowniejszych i najnowszych materyj na meble.
Dyplom honorowy 1890 Warszawa. **Własnego wyrobu doborowa pościel, kołdry i materace. Poduszki pierzane i wełniane Sienniki zwykłe, sprężynowe itp. rzeczy.** Medal zasługi 1877.
Cenniki i próbki na żądanie gratis i franco.

HERBATY: 4029
Congo najszlachetniejszy liść złr. 2·10 za kilogr. Pecco Congo, łagodna z pysznym zapachem złr. 3·50 do złr. 6 za kilogr. Pakling Congo, łagodna, z pysznym zapachem złr. 5 za kilgr. — Souchong, wielki, piękny liść złr. 2·20 do złr. 5 za kilogram.
rozsyła za zaliczką **A. M. MANDL** Thee & Rum-Importeur, Brünn.

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 4272
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogerji A. Haas.

Bank krajowy 4475
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem
podaje niniejszem do wiadomości, że począwszy od dnia ***1. lipca 1893*** udzielać będzie ***pożyczek hipotecznych w 4% listach zastawnych*** a mianowicie:
na dobra tabularne ziemskie wyłącznie tylko w 4% listach zastawnych,
na domy mieszkalne w miejscowościach uchwałą Wydziału krajowego do korzystania z kredytu hipotecznego w Banku dopuszczonych ***według wyboru*** klienta: albo w 4% albo też w 4½% listach zastawnych.
Umorzenie roczne wraz z procentem, dodatkiem administracyjnym i upłatą kapitału wynosi:
dla dóbr ziemskich przy 57-letniem umorzeniu
4 złr. 65 ct. od 100 złr.
dla domów mieszkalnych przy 39-letniem umorzeniu
5 złr. 25 ct. od 100 złr.
Bank krajowy przyjmuje ***już obecnie*** zgłoszenia o pożyczki hipoteczne
w 4% listach zastawnych.
(Przedruku nie płacimy).

„MARJÓWKA“
Zakład wodoleczniczy koło Lwowa (poczta Lwów).
Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi. Pięć murowanych mieszkalnych piętrowych budynków, jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagań, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcyonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd Zakładu.
Emil Bertemiljan Brajer właściciel. 4483 **Dr. Stanisław Dekański** lekarz kierujący.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.
FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 4402

Bardzo dużo pieniędzy
można teraz szybko zarobić 4518
na pewnej spekulacyi giełdowo-zbożowej.
Zlecenia przyjmujemy bez pokrycia, jednakowoż wyłącznie tylko od osób dobrze sytuowanych i odpowiedzialnych, jakoteż znanych firm, właścicieli dóbr, nieruchomości itp. List wprost z pełnem imieniem i nazwiskiem, należy adresować: **„Korn & Welzen“, M. Dukes, Wien I/I.** Poszukujemy sumiennych agentów.

150.000
złr. do wygrania na
Promesę z r. 1864
cała po złr. 4½, połówka po złr. 2½ (i 50 ct. stempel) 4516
Ciągnienie już 2. czerwca.
Dotąd około pięć milionów złr. wygrano na losy i promesy zakupione w naszym kantorze.
Wechselstuben Actien-Gesellschaft
„Mercur“ I. Wolzeile 10, Mariahilferstr. 74 b. **Wien.**

Do 1. czerwca i od 1. września mieszkania tańsze o 25%.
Uzdrowisko
KRAPINA-TÖPLITZ
w Kroacyi
odległe o godzinę drogi od stacyi kolei **„Zabok-Krapina-Töplitz“.** Niesłychanie silne **akratotermy** dochodzące do 30 i 35° R. ciepłoty. Bardzo skuteczne w **gośćcu, reumatyzmach i tychże następstwach, w ischias, newralgiach, chorobach skórnych i przeciwko wszelkim ranom**, w chorobie Brigtha, **skrzywieniach i bezwładności.** Wielki **basen wspólny, separatki, wanny** marmurowe, **tusze.** Bardzo wykwintnie urządzone **kąpiele parowe, masaż, elektryzacya, szwedzka gimnastyka.** Pierwszorzędny **komfort.** Wyborna **restauracya. Niskie ceny.** Muzyka zdrojowa. Dalekie cieniste przechadzki. Od 1. maja stale omnibus pocztowy między **Zabok i Pöltschach.** Bliższych szczegółów i informacyi udziela: lekarz zdrojowy: **Dr. Józef Weingerl** i **Dyrekcya zakładu.** 4416

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA
Lwów, ulica Kopernika l. 17
rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu
wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące
po możliwie niskich cenach. 4034
Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymuję zawsze gotowe na składzie.
100 biletów wizytowych
na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, w których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

W sali Towarzystwa „Frohsinn“.
W środę dnia 24. maja 1893 r.
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
SEANS STARTLING PHENOMENA
znany we wszystkich częściach świata prestidigitator i iluzyonista
CHEVALIER THORN
z dziedziny nieogadnionych tajemnic. 4518
WIECZÓR W KRAINIE ZŁUDZEŃ
największy tryumf iluzyi, po raz pierwszy we Lwowie
„Acrolitha“, czyli tajemnica wędrowniczki powietrznej.
Codzień wieczór przedstawienie. W środę, sobotę i niedzielę popołudniowe przedstawienie po zniżonych cenach. Początek popołudniowego przedstawienia o godz. 3 po południu, wieczornego o godz. 7½ wieczór. Bliższe szczegóły w afiszach.

Panie
wyjeżdżające na kuracyę do Krynicy
znajdą opiekę, towarzystwo i całe utrzymanie w nowotworzonym pensyonacie dla pań i panien. Regulamin na żądanie pocztą franco.
Emilia Burzyńska Krynica. 4524 *Pelagia Gostyńska* Lwów, Boimów 3.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.
Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe i złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek: kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 90 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 80 centów.

Woda tjotkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon wiosenny i letni 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA
plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail*.
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
NIEKLEJONE
TUTKI CYGARETOWE
z najlepszych prawdziwych bibułek francuskich poleca po cenie od złr. 1·20 i wyżej.
Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).